http://rcin.org.pl

PRACE KOMISJI ETNOGRAFICZNEJ
POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
Nr. 4.

STANISŁAW CISZEWSKI

ŻEŃSKA TWARZ

W KRAKOWIE 1927
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — PARYŻ — POZNAŃ —
WILNO — ZAKOPANE

http://rcin.org.pl

PRACE KOMISJI ETNOGRAFICZNEJ
POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
Nr. 4.

STANISŁAW CISZEWSKI

ŻEŃSKA TWARZ

Biblioteka Instytutu
Archeologii i Etnologii PAN
0017118

W KRAKOWIE 1927
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — PARYŻ — POZNAŃ —
WILNO — ZAKOPANE

http://rcin.org.pl

Instytut Archeologii i Etnologii PAN * Warszawa * BIBLIOTEKA

II 15.007

BIBLIOTEKA ZAKŁADU P.A.E. Nr Inw. L-251

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

208 - 61 - 002m 14174

http://rcin.org.pl

We wszystkich językach świata *żeńska twarz*[1]) posiadła w kolei czasów przenajrozmaitsze imioniska. Imioniska te zyskały sobie raz mniejszą, to znów większą popularność. Dla nas jednakże stanowią one obecnie prawie zawsze zagadki, jak chociażby polskie imionisko żeńskiej twarzy — *kobieta*. Powiada jednakże H. Hirt[2]), że ten tylko, który »von den Sachen ausgeht, wird richtig zu den Wörtern kommen«, a tej samej zasady zaleca trzymać się też i T. Korsz[3]), skoro komu zależy na docieczeniu początku polskiego imioniska żeńskiej twarzy — *kobieta*. Jest to może najwłaściwsza nawet droga. Niejedno imionisko, które w kolei czasów otrzymała żeńska twarz, stanie się dla nas przejrzystszem i zrozumialszem, skoro nim przystąpimy do jego etymologizowania, zdamy sobie przedewszystkiem sprawę z tego, jak wygląda stanowisko, które żeńska twarz zajmuje w rodzinie patrjarchalnej. W epoce bowiem patrjarchalnej wzięły prawdopodobnie początek rozmaite imioniska żeńskiej twarzy, które ona dzisiaj nosi.

Stanowisko żeńskiej twarzy w rodzinie patrjarchalnej, o którem napisaćby się dało z łatwością obszerną książkę, nadzwyczajnie jest upośledzone. Najlepsze o tem pojęcie dają rozmaite słowiańskie i niesłowiańskie przysłowia. »Myj, czesz, strzeż, jeszcze zapłać komu, ażeby wziął z domu«, powiada o córce przysłowie ludowe polskie, które kilkadziesiąt lat temu wstecz, słyszeć było można często w olkuskiem. Zdarzało mi się zaś słyszeć to przysłowie nietylko z ust ludu, ale nawet z ust inteligentnych mężczyzn. U pewnego moralisty staroruskiego[4]) czytamy, co następuje: „Лучше въ домѣ коза, чѣмъ взрослая дочь; коза по елищу — ходитъ молоко принесетъ. дочь по селищу ходитъ

[1]) Stp. *twarz* = twór, stworzenie. Stp. *żeńska twarz* = stworzenie płci żeńskiej *Niewieście twarzy, panieńskie twarzy, pańskie, albo żeńskie twarzy*. R. Lubicz (H. Łopaciński), Glossy polskie, zawarte w rkp. z kazaniami łacińskiemi z połowy XV w. Sprawozdania Komisji językowej Akademji Umiejętności, Kraków, 1894, V, 330.

[2]) Die Indogermanen, Strasburg, 1903, I, 240.

[3]) Rocznik slawistyczny, Kraków, 1910, III, 307—312.

[4]) M. Kostomarow, Очеркъ домашней жизни и нравовъ великорусскаго народа въ XVI и XVII столѣтіяхъ, Petersburg, 1887, 156.

http://rcin.org.pl

— стыдъ принесетъ отцу своему". Posiadają nadto Wielkorosjanie[1]) przysłowie o córce, dosłownie nieomal brzmiące z polskiem przysłowiem z olkuskiego. „Дочь — чужое сокровище; холь, корми, учи, стереги, да послѣ въ люди отдай. А сынъ домашній гость — корми его, да той тебѣ же пригодится". Szlachcic rosyjski starej daty[2]) usprawiedliwiał niechęć ojca rodziny patrjarchalnej do córek w sposób następujący: „Что въ нихъ проку! Вѣдь онѣ глядятъ не въ домъ, а изъ дому. Сегодня Багровы, а завтра Шлыгины, Малыгины, Поповы, Колпаковы. Одна надежда — сынъ". Chłop wielkoruski w jednej z powieści D. W. Grygorowicza[3]) występujący, staroszlachecki pogląd taki na córki zupełnie zdaje się podzielać. Powiada on: „Дочь — отрѣзанный ломоть, лишніе губы при хлѣбѣ; возрастетъ, прощайся съ нею, выдавай её замужъ, да еще снаряжай и приданое. Мальчикъ — иное дѣло: лишній столбъ, подпора и надежда дома — вездѣ пригодится". W oczach ojca patrjarchalnej rodziny serbskiej[4]) także tylko syn uchodzi za »kutnji stožer«, czyli za »stragarz rodzinny«. Na nim jeno, jak powała w izbie na stragarzu, opiera się rodzina. A córka, a dziewczyna? O córkę lepiej Serba nie pytać. »Djevojka«, powiada o dziewczynie jedno z przysłów serbskich, »je tudja vecera«. Inne wyraża się, iż »kćer udata — susjeda nezvata«. Najdosadniejsze jest wszakże trzecie. »Za kuću djevojka nije ni vo, koji ore, ni krava, koja mlijeka dava, ni konj na kog se tovari«. Dla domu, dla rodziny jest więc dziewczyna w oczach Serba po prostu zerem. Tak samo, jak Serb, zapatruje się też Bułgar[5]). „Момичето гледа за друга кѫща" powiada jedno przysłowie bułgarskie. „Момичето е айдук у кѫща", mówi drugie. „Момичето изноcи, а момчето уноcи". powiada jeszcze inne. Najciekawsze jest czwarte, które głosi: „Момичето довршава влаката". Ma to znaczyć, że na dziewczęciu, skoro brak syna, kończy się ród, kończy rodzina, a wskutek tego ustaje też kult przodków rodowych i rodzinnych. Cóż więc w rzeczy samej rodzinie patrjarchalnej po dziewczętach, po córkach, co z nich rodzina taka mieć może za pożytek? Serbom i Bułgarom przytakują Tatarzy zakaukazcy[6]). I oni są zdania, iż jeno syn, od początku do końca wiernym pozostaje zawsze ojcowskiemu, domowemu

---

[1]) P. I. Mielnikow, „Красильниковы", Полн. собр. сочинен., wyd. Marksa, Petersburg, 1909, I, 38; porów. tenże, Полн. собр. сочнен., II, 11.

[2]) A. Aksakow, Собраніе сочиненій. wyd. 5-e, Moskwa, 1914, 5.

[3]) Рыбаки, Petersburg, 1884, 31.

[4]) Wuk Wrczewić, Pomanje srpske narodne svečanosti, Panczewo, 1888, 80—81. Ob. też S. Ciszewski, Ognisko, Kraków, 1903, 118, przyp.

[5]) D. Marinow, Жива старина, Russy, 1892, II, 228, Zachod. Bułgarja.

[6]) A. Zacharow, Сборникъ матеріаловъ для описанія мѣстностей и племенъ Кавказа, Tyflis, 1894. XX, dź. 1, 97. Porów. S. Ciszewski, Ognisko, Kraków, 1903, 118.

http://rcin.org.pl

ognisku, jest, jak się wyrażają »gospodarzem ogniska«. Córka natomiast, to »towar cudzy«, cudzy, bo wcześniej, czy później idzie w obce ręce. Kostycznie bardzo o żeńskiej twarzy odzywa się również przysłowie czeskie z Moraw[1]). Powiada ono: »žena není člověk, zimnice není nemoc, ani koza dobytek«. Wtórują Czechom Białorusini[2]), powiadając: „Козы не статокъ, а дзевка не людзи“. I tak w kółko i tak bez końca, aż do znudzenia. Zarówno przysłowia ludów słowiańskich, jak i niesłowiańskich wciąż biją jednogłośnie na to, że tylko na synu opiera się trwanie rodziny i kultu przodków, a córka, pomimo to, że wychowanie córki kosztuje tyle zachodów, jest w rodzinie właściwie czasowym tylko gościem. Trochę wcześniej, lub trochę później, zabierają ją zawsze rodzinie ludzie obcy, a trzeba im w dodatku płacić jeszcze za to, czyli dawać dziewczynie wiano.

Cóż przeto dziwnego, że w rodzinie patrjarchalnej pożądany bywa tylko syn — mężczyzna, niepożądaną zaś zupełnie — żeńska twarz — córka. Ta ostatnia traktowana zwykle bywa, jak piąte koło u wozu, jak pomiotło rodzinne, jak niewolnica, a pod niebiosy wynoszony jest zawsze tylko »gospodarz ogniska« i »stragarz rodzinny«, czyli syn — mężczyzna.

Zdarza się, co prawda czasami, że pomiotłu rodzinnemu — żeńskiej twarzy okazywane bywają niejakie względy. Są to zwykle jednakże względy, które mężczyzna okazuje żeńskiej twarzy nie tyle przez szacunek dla niej, ile w swoim własnym interesie. Czytamy w Statutach Kazimierzowych[3]), przekładania Świętosława z Wojcieszyna: »Aby przebywanie paniam od zborów mężczyznych owszejki było rozdzielono, aby ku sądom pozwane się nie cisnęły między tłumy mężczyzne«. I z jakiegoż to powodu, zapytujemy? »Prze kruchkość przyrodzenia« tłumaczą statuty. »Prze kruchkość przyrodzenia« pani, albo dziewica, łatwo narażoną być może w takich razach na obrazę, na zniewagę. Mężowi, czy ojcu wypada się za nią ująć. To wszakże z łatwością doprowadzić może do zwady, do wróżdy, do pomsty krwawej, która się nieraz kończy tragicznie. Właściwie więc od kłopotu z babami ma poprostu przepis ów zabezpieczać mężów i ojców, a początek dał mu interes mężczyzny — chęć uniknięcia tego kłopotu, bynajmniej zaś nie szacunek dla żeńskiej twarzy.

Nie brak jednakże i innych jeszcze powodów, iż żeńska twarz w rodzinie patrjarchalnej jest stworzeniem zaledwo cierpianem. Żeńska twarz powszechnie uchodzi za stworzenie nieczyste. Jest

[1]) F. Bartosz, Lid a narod, Wielki Międzyrzec, 1885, I, 18.

[2]) I. I. Nosowicz, Словарь бѣлорусскаго нарѣчія, Peterburg, 1870, p. w.

[3]) A. Z. Helcel. Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa, 1856. I, 53, nr 9. Patrz też: P. Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, Lwów, 1910 I, 208.

http://rcin.org.pl

to stworzenie nieczyste przedewszystkiem dlatego, że podlega menstruacjom, wszelkie zaś wydzieliny ciała ludzkiego, a więc i wydzieliny menstruacyjne poczytywane są powszechnie za nieczyste. Jako na stworzenie nieczyste patrzą więc na kobietę menstruującą ludy przenajrozmaitsze od wieków i z tej racji poczytywaną ona jest za stworzenie nieczyste przez wiele plemion do dnia dzisiejszego. Obecnością swą, a nawet wzrokiem swym, kala menstruująca wszystko czyste. Wskutek tego więc trzymać się powinna zdala od wszystkiego, cokolwiek tylko przez zetknięcie z osobą jej zostać może splugawionem. Nie godzi się przeto, ażeby kobieta menstruująca zbliżała się do ogniska domowego, bo splugawiony zostanie ogień na ognisku. Nie godzi się, ażeby czerpała ze studni, czy ze źródła, wodę, bo w studni, czy źródle, z którychby brała wodę, zalęgną się robaki. Nie powinna kwasić kapusty, ani też zakwaszać ogórków, albowiem kapusta taka, czy też ogórki, zepsują się, zmienią smak i t. d. Świadectwa etnograficzne, stwierdzające, że menstruująca jest to twarz nieczysta, zupełnie tutaj pomijam. Znajdzie je z łatwością każdy czytelnik w znanem dziele o kobiecie H. Plossa [1]), zwłaszcza w ostatniem jego wydaniu. Garstkę takich świadectw zgromadziłem i ja w jednej z poprzednich prac moich [2]). Nasuną się zresztą natychmiast w pamięci takie fakty, zaobserwowane osobiście. Za stworzenia czyste, nie plugawiące tego, z czem się stykają, uchodzą dopiero żeńskie twarze przekwitłe. Tak przynajmniej było w starożytnej Grecji, a jest dotąd w Serbji [3]), tak było w Rosji [4]), gdzie *poskuričarama*, jak Serbowie nazywają piekarki prosfor, mogły być wyłącznie tylko kobiety przekwitłe.

Stworzeniem nieczystem jest wszakże żeńska twarz i dlatego jeszcze, że miewa stosunki płciowe z mężczyzną, spółkowanie zaś w oczach wielu bardzo ludów, jest to akt również nieczysty, sprosny i grzeszny, akt, którego po prostu wstydzić się należy.

Etnograf chorwacki Jović [5]) opowiada, że w Chorwacji nowe stadła małżeńskie po dwa i pół roku, licząc od chwili zawarcia ślubu, nie miewają z sobą wcale stosunków płciowych, bo się wstydzą. W pow. kemskim, gub. archangielskiej [6]), żonaty pasterz, przez cały czas pozostawania stada jego na pastwisku, trzyma się zdala od swej połowicy. Jest to jakoby koniecznym warunkiem, ażeby dzikie zwierzęta nie robiły mu w stadzie szkody.

---

1) Das Weib in der Natur- und Völkerkunde, wydanie 9-te, Lipsk, 1908, I, ad 482.

2) S. Ciszewski, Ognisko, Kraków, 1903, 40—41.

3) Ciszewski, Ognisko, 53—54.

4) M. Kostomarow, Очерки домащней жизни и нравовъ великорусскаго народа въ XVI и XVII столѣтіяхъ, Petersburg, 1887, 156.

5) Zbornik za narodni život, Zagrzeb, 1896, I, 78.

6) A. A. Kamieniew, Живая старина, Petersburg, 1913, XXII, 183.

http://rcin.org.pl

Żadne dzikie zwierzę nie tknie bowiem, według mniemania ludu, nic w stadzie takiego pasterza, który przez cały czas znajdowania się stada jego na pastwisku pozostawał »непогрѣшимъ«. W gub. wiackiej [1]), czy to woźnica, czy gospodarz, mający wyruszyć nazajutrz w drogę końmi, w noc, poprzedzającą wyjazd, nigdy nie miewa stosunku płciowego z żoną, albowiem w przeciwnym razie koniowi jego ciężko byłoby nazajutrz ciągnąć wóz z takim »грѣшнымъ человѣкомъ«. W pow. liweńskim, gub. orłowskiej, chce zwyczaj, ażeby chłop, który obcuje cieleśnie z małżonką, natychmiast po tym obmył się wodą. Nie obmywając się po takim akcie wodą, Boże broń każdego wyruszać chociażby krokiem za dom. Ktoby sobie na to pozwolił, koń którym pojedzie, obetrze mu się uprzężą w drodze, ba nawet zdechnąć może. Splugawiony przez stosunek płciowy z kobietą mężczyzna, staje się dopiero wówczas czystym, skoro pryśnie na siebie chociażby kilkoma kroplami wody. W pow. myszkińskim, gub. jarosławskiej, przekonani są znowu, iż koń, wiozący mężczyznę, który grzeszył niedawno z żeńską twarzą, a nie obmył się po tym akcie wodą, bardzo się poci. H. Uspienskij [2]) także stwierdza, że spółkowanie uchodzi w oczach chłopów wielkoruskich za akt grzeszny. Powstrzymywać oni się mają zwłaszcza od stosunku płciowego z żonami w czasie wielkiego postu, osobliwie zaś w Wielki Czwartek. Ciekawym tłumaczy się: „Постъ, мы чтимъ законъ“. Już Olearius [3]) zresztą w opisie podróży swej po Rosji nadmienia, że żonaci Rosjanie, przystępując do aktu płciowego z małżonkami, a lękając się najwidoczniej sprofanować rzeczy święte, zdejmują naprzód z szyi krzyżyki, oraz zasłaniają znajdujące się w izbie obrazy świętych. Grzech jest widocznie w takim razie mniejszy, a nawet, postępując tak, unika człowiek grzechu zupełnie. W Bulgarji [4]) akt płciowy męża z żoną dotychczas uchodzi też za akt grzeszny. Skoro we wsi bułgarkiej wybuchnie epidemja, żadne zaś środki zaradcze, mające ją powstrzymać, nie skutkują, mieszkańcy poczynają pościć, modlić się, a żonaci mężczyźni „до жена не се допиратъ до 40 дана“. Dopiero ten radykalny środek ma być, według ludu, skutecznym.

Ippolitow [5]) opowiada znowu o Kabardyńcach, że mężczyzna z tego plemienia spaliłby się ze wstydu, gdyby go ktokolwiek obaczył, jak wchodzi, lub wychodzi z sypialni swojej żony. Nawet

[1]) D. Zielenin, Живая старина, 1913, XXII, 184.

[2]) Полное собран. сочиневій, Petersburg, 1908, V, 177—178, 174.

[3]) D. Zielenin, Живая старина, 1913, XXII, 184.

[4]) W. Angełow, Сборникъ за народни умотворения, Sofja, 1896, XII. dź. 3, 156. nr. 9.

[5]) Свѣдѣнія о кавказскихъ горцахъ, Tyflis, 1868, I, 10.

http://rcin.org.pl

mężowie, po kilkadziesiąt lat żonaci, ukradkiem jeno odwiedzają swe połowice. Według Swanetów[1]), cielesne męża z żoną obcowanie też jest aktem sprosnym, a tak samo zapatrywali się również na tę sprawę starożytni Grecy[2]). Nawet plemiona, pozostające na tak nizkim stopniu kulturalnego rozwoju, jak Melanezyjczycy[3]) patrzą na spółkowanie, jako na akt plugawy, bez względu na to, czy chodzi o stosunek płciowy męża z żoną, czy też o stosunek jakichkolwiek innych osób. Akt ten kalać ma, według Melanezyjczyków, nie tylko spółkujących, ale nawet przygodnych świadków aktu spółkowania. Małżonkowie, którzy obcowali z sobą cieleśnie, muszą się natychmiast potem poddawać, każde z osobna, ceremonji oczyszczenia. Pouczają o tym obowiązku każdego, żeniącego się mężczyznę, oraz każdą wychodzącą za mąż kobietę. Młodzieńcom udzielają wskazówek mężczyźni, a dziewczętom niewiasty. O Kamczadałach, pisze J. Steller[4]): »Wer den Concubitum verrichtet, dergestalt, dass er oben aufflieget, begehet eine grosse Sünde. Ein rechtgläubiger Itälmen muss es von der Seite verrichten. Aus Ursache, weil es die Fische auch also machen, davon sie ihre meiste Nahrung haben«.

Żeńska twarz jest nadto stworzeniem nieczystem z tej jeszcze racji, że odbywa połogi, a połóg to akt znowu nieczysty. Jest to akt nieczysty, albowiem w połogu daje żeńska twarz życie dziecku, które poczęte przez nią zostało w chwili plugawego stosunku z mężczyzną i które wskutek tego samo także uchodzi za owoc grzechu i za rzecz nieczystą.

Najrozmaitsze ludy traktują położnice, jako stworzenia nieczyste[5]).

Dla murzynów afrykańskich z plemienia Evhe[6]), kobieta, zostająca matką, jest stworzeniem nieczystem. Przez siedm dni, licząc od chwili urodzenia dziecka, nie wolno jej jest opuszczać chaty. Murzyni Evhe głęboko są przekonani, że ściągnęłaby przez to wielkie nieszczęście, zarówno na siebie, jak i na noworodzone dziecko.

---

[1]) Сборникъ матер. для описанія мѣстностей п племенъ Кавказа, Tyflis, 1890, X, 70—71.

[2]) F. G. Schoemann, Griechische Alterthümer, Berlin, 1871, II[3], 366.

[3]) R. Parkinson, Dreissig Jahre in der Sudsee, Sztutgart, 1911, 179—180.

[4]) Beschreibung von dem Lande Kamtschatka, hrsg. v..... Frankfurt i Lipsk, 1774, 275.

[5]) Czytaj w dziele H. Plossa, wyd. przez B. Renza: Das Kind, Lipsk, 1911[3], I, rozdział o »Isolierung und Unreinheit der Wöchnerin und ihres Kindes«, 381—401.

[6]) Globus, 1901, LXXIX, 352.

http://rcin.org.pl

W oczach Pszawów [1]) kaukaskich położnica jest także stworzeniem nieczystem. Dla kobiety, spodziewającej się zostać matką, przygotowuje się zawczasu posłanie na uboczu, w szałasiku, specjalnie w tym celu skleconym. W tem schronieniu rodząca pozostawać musi, wraz z nowonarodzonym, przez dwa tygodnie. Pożywienie podają jej w tym czasie przez maleńki otwór, umyślnie zrobiony zawczasu w ścianie szałasika. Pszawi wierzą, że położnicę prześladuje duch nieczysty, coś w rodzaju naszej Boginki, który wszelkiemi siłami stara się odmienić jej dziecko. W celu zapobieżenia takiemu nieszczęściu, położnicy daje się kindżał, oraz świński ząb, których się ów zły duch lęka. Po upływie dwóch tygodni, z szałasika położnica przenosi się, wraz z dzieckiem, do chlewa. W chlewie musi pozostawać jeszcze całych sześć tygodni. Dopiero po upływie tych sześciu tygodni, spędzonych w chlewie i po oczyszczeniu się od grzechu, wraca wreszcie matka, wraz z dzieckiem na łono rodziny. W Swanecji [2]) powiadają, że zarówno podczas samego aktu rodzenia dziecka, jako też przez ciąg dni czterdziestu po urodzeniu dziecięcia, nie godzi się położnicy nikomu dotykać, albowiem ulegnie skalaniu. Położnicy, jako istocie nieczystej, nie wolno jest wówczas wchodzić w głąb cerkwi. Wolno jej jest tylko przebywać w przedsionku cerkiewnym. Dopiero, skoro pokropioną zostanie przez duchownego (papi) wodą, odzyskuje położnica dawną czystość.

Samojedka [3]), spodziewająca się zostać matką, uważana jest przez wszystkich swoich współplemieńców za stworzenie nieczyste. Dotknięciem swem kala kobieta taka wszystko. Jeżeli jej się zdarzy, dajmy na to, przekroczyć jaki sznur, albo uprzęż reniferową, spotykają ją za to zaraz wymyślania i razy od małżonka, który co prędzej zabiera się do okadzenia przekroczonych przez ciężarną żonę jego rzeczy, ażeby splugawione przez nią stały się z powrotem czystemi ażeby nadawały się znowu do użytku. Zwłaszcza w ostatnich tygodniach ciąży, kobieta jest, według Samojedów, tak dalece nieczystą, że samą swoją obecnością kala już mieszkanie. Starają się więc wszyscy Samojedzi o to, ażeby się takiej kobiety na ten czas pozbyć z namiotu. Buduje się zwykle dla niej czum oddzielny t. zw. *siamaimiadyko,* czyli czum plugawy, nieczysty, w którym też następuje rozwiązanie. Po rozwiązaniu samojedzka babka natychmiast przystępuje do oczyszczenia mieszkania położnicy w przepisany przez rytuał obrzędowy sposób, mianowicie wodą, w której warzono grzyb drzewny,

---

[1]) D. Chizanaszwili, Пшавія и Пшавы. Записки Кавказск. Отд. Р. Географ. Общества, Tyflis, 1896, XVIII, 137.

[2]) D. Z. Bakradze, Сванетія. Записки Кавказск. Отдѣла Русскаго Географ. Общества, Tyflis, 1864, VI, 46.

[3]) S. Maksimow, Годъ на Сѣверѣ, Petersburg, 1864, 437.

http://rcin.org.pl

rosnący na brzozie. Dopiero po upływie ośmiu tygodni od chwili rozwiązania, wolno jest położnicy, okadzonej łojem reniferowym, zasiąść wspólnie z mężem do jadła i odtąd też uchodzi ona już za stworzenie czyste, aż do chwili powtórnego zajścia w ciążę. Jeżeli się przypadkiem zdarzy, że ciężarna Samojedka urodzi dziecko, jadąc na saniach, sanie te stają się przez to tak dalece skalane, iż małżonek Samojedki pali natychmiast owe sanie, a reny, które je ciągnęły zabija i mięso ich oddaje na pożarcie psom [1]. Ponieważ niedźwiedź, według Samojedów [2], należy do zwierząt czystych, przeto ani ździeraniem skóry z niedźwiedzia, ani skrobaniem takiej skóry, nie godzi się zajmować kobiecie. Robić to są obowiązani wyłącznie mężczyźni. Kobiety poczytują Samojedzi w ogólności za stworzenia nieczyste.

Jako na istotę nieczystą patrzą też na kobietę, a osobliwie na położnicę, Woguli [3]. I u nich także kobieta musi wydawać dziecko na świat w osobnej, specjalnie na ten cel budowanej chacie, ponieważ kobieta rodząca uchodzi za stworzenie osobliwie nieczyste i kalające każdego, kto się z nią wówczas styka. W tej oddzielnej, położniczej chatce, wogulska położnica pozostawać musi dopóty, dopóki się nie podda obrzędowi oczyszczenia przez okadzenie strojem bobrowym. Dopóki nie została oczyszczona, dopóty wzbronione jej jest wsiadać do łodzi, pomagać w ciągnieniu sieci rybackich, przekraczać przez leżącą strzelbę, czy jakąkolwiek wogóle broń myśliwską, albowiem, gdyby sobie na coś podobnego pozwoliła, wszystkie owe rzeczy zostaną przez nią skalane. Chcąc je oczyścić, trzeba dopiero przedsiębrać specjalną ceremonję oczyszczenia. Zdaniem Infantjewa Woguli mniej skrupulatnie dziś, niż dawniej, obserwują stare zwyczaje i mniej daleko przywiązywać mają wagi do starych wierzeń. Sam jednakże Infantjew [4] podaje kilka szczegółów, z których wynika, że stare wierzenia trzymają się jednak nadal między Wogułami bardzo mocno i bynajmniej nie poszły w niepamięć. Podróżnik rosyjski miał w zapasie pewną ilość łosich gąb. Ale Wogułki, do których się zwracał z prośbą, aby mu te łosie gęby oczyściły z sierści i upiekły, nie chciały się wcale tego podjąć. Twierdziły, że zrobić tego nie mogą, albowiem boją się, ażeby przez to nie ściągnęły na się gniewu łosia, który spotkawszy je później w puszczy, rzuciłby się na nie z rogami. Te same Wogułki nie chciały też za nic dotknąć się niedźwiedziego udźca, który się Infantjewowi udało było nabyć po drodze. Niedźwiedziego udźca

---

[1]) S. Maksimow, l. c. 448.

[2]) M. Kriwoszeja, Новая земля, Вѣстникъ Европы, 1886, IV, 477.

[3]) P. S. Infantjew, Путешествіе въ страну Вогуловъ, Petersburg, 1910, 33.

[4]) Infantjew, 43.

http://rcin.org.pl

lękały się zaś dotykać dlatego, albowiem niedźwiedź uchodził niegdyś u Wogułów za zwierzę święte, za syna samego stwórcy świata, bóstwa Toromy. Dotykanie się więc niedźwiedziego udźca przez stworzenia nieczyste, za jakie uchodzą w oczach Wogułów kobiety, równałoby się profanacji. Ten sam prawdopodobnie, wzgląd, mianowicie obawa sprofanowania zwierzęcia, powstrzymywał też chyba Wogułki od czyszczenia z szerści oraz pieczenie łosich gąb.

Jak niedawno wykazałem, jako plugawy uchodzi stosunek płciowy kobiety z mężczyzną a i dawanie przez nią życia dziecięciu, poczytywane jest również za akt nieczysty. Nie dziwota przeto że z plugawego stosunku poczęty i plugawą drogą przybywający na świat płód, również poczytywany bywa za owoc grzechu. Bardzo ciekawy ślad takiego właśnie poglądu zachował się u Serbów [1]. Syna rodzonego w przeciwstawieniu do syna przysposobionego zwą dotąd miejscami w Serbji: *sin po grijehu.* Mówiąc o swym rodzonym synu odzywa się więc Serb-ojciec: »On je moj po grijehu sin, ale go meni sad valja slušati«. Idąc za Fr. Miklosićem T. Maretić przypuszcza, że zwrot: *sin po grijehu* jest odbiciem poglądów sekciarskich Bogomiłów, którzy odrzucali małżeństwo, jako związek grzeszny. Chodzi jednak o pogląd tak na całym świecie rozpowszechniony, iż wątpię bardzo, ażeby tłumaczenie takie potrafiło kogo zadowolić. Trzeba pamiętać, że mamy raczej do czynienia z wierzeniem ogólno-ludzkiem. Do dzisiejszego dnia, co dla nas Słowian najciekawsze właśnie, istnieje to wierzenie, na przykład, w Indjach. Żyje, opowiada A. van Gennep [2], w Indjach plemię Chammarów. Przyjęte jest u tego plemienia, że bezdzietni ojcowie przysposabiają na synów obce dzieci. Akt przysposabiania na syna odbywa się z wielką uroczystością. Schodzą się wszyscy współrodowcy adoptowanego i w ich obecności rodzony ojciec mającego zostać adoptowanym chłopca odzywa się doń w te słowa: »Byłeś dotąd synem moim *pap* (to znaczy: par une action mauvaise, czyli *po grijehu).* Obecnie zostajesz synem takiego, a takiego, na mocy czynności zbożnej«. Następnie obecni współrodowcy obsypują chłopca ryżem, przybrany zaś jego ojciec wyprawia na cześć gości ucztę. Trudno, zdaje mi się, zaprzeczyć, że ten syn »*pap*« w Indjach przedziwnie odpowiada »*sinu po grijehu*« u Serbów, a zarazem trudno, zdaniem mojem, wątpić, iż dwom tem bliskoznacznym nazwom, aczkolwiek tak daleko jedna od drugiej wypływającym, dać musiał początek identyczny, choć u różnych

---

[1]) S. Ciszewski, Sin po grijehu, Lud, Lwów, 1911, XVII, 261—264.
[2]) Les rites de passage, Paryż, 1911, 54.

http://rcin.org.pl

zupełnie ludów występujący pogląd, że spółkowanie jest aktem sprosnym, nieczystym i grzesznym.

Początkowo każdemu bardzo dobrze wiadomo o tem, dlaczego mianowicie żeńską twarz zalicza się do stworzeń nieczystych. Z biegiem czasu atoli przestają ludziska zgłębiać przyczyny takiego poglądu. Wystarcza sama tradycja. Dosyć tego, że żeńska twarz uznaną kiedyś została za stworzenie nieczyste przez przodków. Huculi[1]) do dzisiejszego dnia głęboko w to wierzą, że „жiноцтво“, jest to twarz nieczysta, nie zastanawiają się atoli nad tem wcale, dlaczego. Rybacy wielkoruscy[2]) nie życzą sobie, aby pomiędzy rybakami, zajmującemi się połowem, znajdowała się białogłowa. Dlaczego są temu przeciwni, wyraźnie jednak nie powiadają i nie tłumaczą. Ponieważ atoli wierzą, że żeńska twarz, czyli w ogólności baba, to „нечистая тварь“, a jednocześnie, że „рыбка дѣло святое“, nie trudno się więc domyślić.

Takich przykładów da się przytoczyć więcej. Według M. Kostomarowa[3]), dawniejszemi czasy nie było w Rosji dozwolone kobietom zarzynać zwierząt. Mięso takich zwierząt miano za nieczyste. Żółci Ujgurzy[4]) znowu przeciwni są temu, ażeby żeńskie twarze jeździły na zwierzęciu, obiatowanem bóstwu. Przeciwni są temu, ponieważ od chwili obiatowania bóstwu zwierzę takie poczytywane jest przez nich niejako za własność bóstwa. Dlaczegóż jednakże w obydwóch przypadkach zakazy te dotyczą specjalnie kobiet? Powodu szukać trzeba w starej, od przodków przekazanej tradycji, że żeńska twarz jest to stworzenie nieczyste, co się przyjmuje za pewnik. O zgłębianiu, dla czego tak ma być, nikt nie myśli. Żeńska twarz jest stworzeniem nieczystem i koniec. Tak orzekli ojcowie. Wszelkie zaś mędrkowanie dlaczego tak jest, najzupełniej jest zbyteczne i do niczego nie prowadzi.

Na to, że żeńska twarz, nieomal powszechnie, uchodzi za stworzenie nieczyste, składają się tedy różne przyczyny.

Naprzód to, że żeńska twarz podlega menstruacjom, wszelkie zaś wydzieliny ciała ludzkiego, nie wyłączając wydzielin menstruacyjnych, są nieczyste. Powtóre to, że żeńska twarz miewa stosunki płciowe z mężczyzną, a spółkowanie przez wiele ludów uważane jest za akt nieczysty, sprosny i grzeszny, za akt, którego się wstydzić należy. Trzecią wreszcie przyczyną jest to, że żeńska twarz odbywa połogi, a połóg to znowu akt nieczysty i plugawy, to akt, podczas którego kobieta wydaje na świat dziecię, poczęte przez nią w chwili plugawego stosunku z męż-

---

[1]) A. Onyszczuk, Матеріяли для україньскої етнольогії, Lwów, 1909, XI, dź. 2, 59, przyp.

[2]) W. Mujżel, Хуторъ № 16 и другіе разсказы, Petersburg, 1916, 199.

[3]) Очеркъ домашней жизни, 146.

[4]) S. Małow, Живая старина, Petersburg, 1912, XXI, 73.

http://rcin.org.pl

czyzną i z tej racji uchodzące również za płód nieczysty, za owoc grzechu, za *sina po grichu*.

Poza temi jednakże faktami, które czarno na białem dowodzą, że żeńska twarz jest to stworzenie nieczyste, omal, że nie korona nieczystości, wskutek czego każdemu człowiekowi należy się takiego nieczystego stworzenia strzec i unikać, bo jasne jak słońce, że jest to przecie zakała rodziny patrjarchalnej, nie brak nadto innych jeszcze powodów, że ta zakała bywa w rodzinie patrjarchalnej zaledwo cierpiana, a pod niebiosy wynoszony bywa mężczyzna. Pomijając już nieczystość, stworzenie to z wielu względów jeszcze niższe jest od mężczyzny. W łonie rodziny pozostaje ono zwykle tylko czasowo, a koniec końcem przechodzi zawsze do ludzi obcych, którym na dobitkę trzeba jeszcze płacić za to. Z racji »kruchkości przyrodzenia« bywa też z niem niemało kłopotów. Trudno się przeto dziwić nawet, że rodzina patrjarchalna cierpi zaledwo żeńską twarz, a pod niebiosa skłonna jest wynosić tylko mężczyznę. Albowiem on tylko jeden wierny zawsze pozostaje domowemu ognisku i podtrzymuje kult przodków, o który ta zakała rodzinna wcale zda się nie dbać i nie troszczyć. Słusznie przeto zakale takiej rodzinnej, prócz szturchańców od ojców, od braci i od mężów, tudzież od ich rodziny, a nawet od obcych zupełnie mężczyzn, należą się też nadto imioniska. Bywają zaś te imioniska rozmaite. Raz są treści obojętnej, często gęsto jednakże wyrażając się z małopolska, bywają też mniej, albo więcej, zbereźne.

Odrobineczkę zbereźne jest, mojem zdaniem chociażby imionisko: żeńska twarz. Gdyby to jeszcze posługiwali się niem wyłącznie przyrodnicy. Wszak przyrodnikowi uchodzi wyrażać się: samica rodzaju homo sapiens, a więc przyrodnik miałby także prawo mówić dla odmiany: żeńska twarz, bo to jedno i to samo przecie. Ale, gdy to czynią nieprzyrodnicy, wygląda to już na lekkie zbereżeństwo. Pokolenia późniejsze usprawiedliwia cokolwiek fakt, że wyrażano się już tak w połowie wieku XV. Mimo to jest to małe zbereżeństwo. Gorzej, że takich zbereźnych imionisk białogłowy mamy bodaj w języku więcej, a niektóre zyskały sobie nawet nadzwyczajną popularność.

Dziewczynę, która wyszedłszy za mąż, wchodzi do obcej rodziny patrjarchalnej, ciężkie oczekuje życie. W Gruzji np., zwyczaj zakazuje jej mówić z rodzicami i braćmi małżonka. Obowiązuje ją zaś zakaz ten dopóty, dopóki nie urodzi mężowi dziecka. Bywa wszakże niekiedy, powiada M. Dubrowin [1]), że tortury takie przeciągają się lat kilkanaście i przez cały ten przeciąg czasu małżonek zniewolony jest wyręczać w mówieniu swoją żonę, która się posługuje tylko pantomimą. Ażeby kobieta, która wyszła za

[1]) Вѣстникъ Европы, Petersburg, 1868, II, 50—51.

http://rcin.org.pl

mąż i weszła do rodziny męża, mogła w początkach wspólnego pożycia mówić z ojcem swego męża, lub starszemi jego krewniakami, nie dopuszcza również obyczaj Czeczeńców [1].

Zakaz taki obowiązuje nowozaślubioną prawie u wszystkich górali kaukaskich. Dżantemir Szanajew [2]), który nas o tem upewnia, dodaje, że nowozaślubionej nie wolno przedewszystkiem odzywać się po imieniu do własnego męża, a nadto i do jego braci, oraz krewnych. Co się tyczy krewnych męża, to nie może ona mówić do tych, którzy są od niej starsi wiekiem. Tak przynajmniej ma się rzecz u Osetów. Gdyby u Osetów która z nowozaślubionych kobiet, w obecności kobiet, należących do rodziny męża, nazwała przez zapomnienie po imieniu któregokolwiek z krewniaków małżonka, słyszące to niewiasty, śmiać się z niej będą głośno i nie poskąpią nawet szturchańców. Nowozaślubione Osetynki mężów swych zamiast po imieniu nazywają: »*na łag*«, co dosłownie znaczy: »nasz człowiek«.

Nie lepiej, aniżeli na Kaukazie, dzieje się z nowozaślubionemi kobietami w Indjach [3]. Pod żadnym pozorem nie pozwala im również zwyczaj na to, ażeby, mówiąc do mężów, tytułowały małżonków swych mężami. Zamiast »mąż«, muszą mówić: »*pan, on, swami*« itd. Kobieta niczem nie może więcej dokuczyć kobiecie, niż robiąc jej zarzut, że nazwała małżonka swego »mężem«. Tylor stwierdza, że podobny zwyczaj obowiązuje też nowozaślubione u bardzo wielu innych jeszcze plemion.

Zajrzyjmy teraz z kolei na słowiańskie południe.

U Wasojewiczów [4]), w Czarnogórzu, nowozaślubiona przez dwa do trzech lat od chwili zamążpójścia tytułowana jest: *nevjesta*, albo *mlada* [5]. Młoda żona tytułuje zwykle męża: *on*, a małżonek żonę — *ona*. Nigdy inaczej. Dopiero, gdy się postarzeją oboje,

---

1) A. P. Ippolitow, Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горцахъ, Tyflis, 1868, I, 10.

2) Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горцахъ, Tyflis, 1870, III, 20—21, przyp.

3) E. B. Tylor, Доисторическій бытъ человѣчества и начало цивилизаціи. Przekład z angielskiego... E. Walickiego, Moskwa, 1868, 185.

4) B. Lalevic i I. Protić, Srpski etnografski zbornik, Białogród, 1903, V, 558.

5) W Czarnogórzu (Riječka nahija, J. Jowiczewić, Zbornik za narod. život, Zagrzeb, 1910, XV, 69) nazywa się też nowozaślubiona:: *mlada nèvjesta*, albo *nèvjesta*. W Hercegowinie (Popowo, W. Palunko, Zbornik za narod. život, Zagrzeb, 1908, XIII, 265): *mlada*, albo *mladja*, wówczas, gdy ich w rodzinie patrjarchalnej jest więcej. W Slawonji (Lovretić, Zbornik za narodni život, Zagrzeb, 1907, II, 327) w ciągu pierwszego roku po ślubie, aż do urodzenia pierwszego dziecięcia, mąż żonę swoją nazywa: *mlada*. Według Wuka (Srpski rijecnik, p. w.) obok *nevjesta* trafiać się też ma i zdrob. postać: *néva*.

http://rcin.org.pl

żona nazywać poczyna męża: *starac*, a mąż żonę: *baba*. Znalazłszy się w domu męża, *nevjesta* wstydzi się po prostu mówić z mężem, albo pozwalać sobie z nim na jakie żarty, wstydzi się nawet któremu z członków rodziny, do której weszła, spojrzeć w oczy. Całych siedm lat nieraz zachowuje milczenie, a do samej śmierci nigdy nie może odzywać się do męża po imieniu [1]).

W Bośni [2]), mąż i żona, wołając na siebie, wołają poprostu: *ejti!* W Żepcu i okolicy do wołania służą imioniska, urobione od nazwisk wsi, z których pochodzą żony. A więc: *Żepanka, Maglajka, Tešanika, Adžanka, Bistričanka* itp. Tak też o kobietach odzywają się pozostali domownicy, a nawet sąsiedzi.

W Soko Banji, w Serbji [3]), pierwszego zaraz dnia wesela wieczorem, nowozaślubiona nadaje od siebie imioniska wszystkim osobom, które składają rodzinę jej męża. Mężczyzn obdarza imioniskami: *tato, tajke, braco, slaveje, golube, gradjanice, pisare, ubavenko, milane, milani, svilene, gospodine* i t. d.

Kobiety: *nano, najke, sejo, gospodjo* (chociażby chodziło o dziewczynę), *gospodjice, ružice, konopljice, ubavice, gradjanke, golemice, pisarke, sudijo, gospodinke* i t. d.

Temi, przez siebie samą nadanemi imioniskami nazywać już później musi wszystkie, ochrzczone niemi osoby przez całe życie.

W Slawonji [4]), gdy mąż i żona są sami, unikają zwykle mówienia do siebie po imieniu. Wołają na się: »*čuješ?*«. Skoro się oboje zestarzeją, mówi mąż żonie: *babo*, a żona mężowi: *didaku*. Babą żona zostaje właściwie odtąd, odkąd wydała za mąż córkę, albo ożeniła syna [5]). Nie wcześniej. Dwoić nie dwoją sobie małżonkowie w Slawonji nigdy [6]). Mówią tylko zawsze do siebie »na jedno«, czyli tykają się.

Mniej jednakże, aniżeli o sposoby przemawiania nowozaślubionej do męża lub członków jego rodziny chodzi mi w tej chwili o sposoby przemawiania do młodej żony przez męża i jego krewnych.

Przyzwoitość turecka wymaga, ażeby mężczyzna, mówiąc do kobiety, która jest przecie stworzeniem nieczystem, miał ciągle oczy spuszczone ku ziemi. H. Vamberemu [7]), gdy zapomniał

---

[1]) J. Erdeljanowić, Kuči, pleme u Crnoj gori, Srpski etnografski zbornik, Białogród, 1907, VIII, 280—281.

[2]) T. Dragiczewić, Glasnik zemaljskoga musea u Bosni i Hercegovini. Sarajewo, 1907, XIX, 486.

[3]) T. R. Djordjewić, Karadjić, Aleksinac, 1899, I, 147.

[4]) I. Lowretić, Sbornik za narod. život, Zagrzeb, 1907, II, 239.

[5]) I. Lowretić, Sbornik za narod. život, Zagrzeb, 1907, II, 173.

[6]) W Czechach jednakże, w stuleciu XVI było we zwyczaju, iż mąż, mówiąc do żony, dwoił jej, ażeby tym sposobem okazać małżonce szacunek. Z. Winter, Český lid, Praga czeska, 1898, VII, 2.

[7]) Sittenbilder aus dem Morgenlande, Berlin, 1876, 16.

http://rcin.org.pl

o tym przepisie przyzwoitości, przypominano natychmiast, że jest nie w porządku, słowy: »edebli ol«! tj. bądź przyzwoity.

Według zasad Islamu jest też wysoką nieprzyzwoitością mówić przy obcych o swojej małżonce. To też odzywając się o żonach przy ludziach obcych nie nazywają ich nigdy mężowie-mahometanie żonami. Turek europejski [1]), biorąc totum pro parte, mianuje wtedy połowicę swą: »haremem«, albo rodziną; Turkoman »owa« (dzieci); Turek środkowoazjatycki — »balacaka« (dzieci), a Pers »chane« (dom), albo: »*ajal ü avlad*« (białogłowy). Co do tego ostatniego [2]), to mówiąc przy obcych o żonach, nazywa on też połowice swe matkami takich i takich z pomiędzy swych dzieci, albo córkami swego teścia.

Ciekawy sposób odzywania się męża o żonie trafia się w niektórych okolicach Dalmacji [3]). Wieśniak tamtejszy, wspominając o swej małżonce, dodaje na wstępie: »*da prostiš*«, t. zn. za przeproszeniem. »*Da prostiš, moja žena*«. Niektórzy niewinnego tego dodateczku używają tylko wówczas, skoro mówią o małżonce, która tylko co zległa. Odzywają się przeto o żonie: »*da prostiš, rodila mi žena*«. Ale najczęściej takiemi słowami posługują się ojcowie, którym małżonka urodziła nie chłopca, tylko dziewczynkę. »*Da prostiš, rodila mi je žena ćer*«. Po tem, co miałem sposobność powiedzieć uprzednio o nieczystości żeńskiej twarzy, sposób taki wyrażania się jest chyba zrozumiały. Chodzi przecie o żeńską twarz, o stworzenie najbardziej nieczyste chyba na świecie ze wszystkich stworzeń nieczystych, a zakałę rodzinną. W Hercegowinie, Czarnogórzu i Bośni [4]) taki sposób wyrażania się przez męża o żonie, zda się być jeszcze wcale rozpowszechniony. Małżonek, zniewolony odezwać się publicznie o małżonce i decydując się na wykrztuszenie słów: »*žena moja*«, wtrąca co prędzej: »*da oprostiš*« tj. za przeproszeniem. Zamiast: *žena moja, da oprostiš*«, słyszy się też: »*ona moja, da oprostiš*«.

Jak się zdaje, ten oryginalny sposób odzywania się o żonie,

---

[1]) H. Vambery, Reise in Mittelasien. Zweite vermehrte und verbesserte Auflage, Lipsk, 1873, 83, przyp.

[2]) J. Edw. Polak, Persien, Das Land und seine Bewohner, Ethnographische Schilderungen, Lipsk, 1865, I, 224.

[3]) A. I. Carić, Glasnik zemaljskoga muzeja u Bosni i Hercegovini, Sarajewo, 1890, XII, 350, Hvar.

[4]) B. Bogiszić, Zbornik sadašnjih pravnih običaja u Južnih Slovena, Zagrzeb, 1874, 268. Porów. W. Wrczewić, Narodne pripovijetke ponajviše kratke i šaljive, Dubrownik, 1887, 107, 117, 146, 148, 167. »Na dva dni prije Nikoljadne žena mi, da oprostite,... posla... u rod«. Wuk Wrczewić, Narodne pripovijesti i presude iz života po Boki Kotorskoj, Hercegovini i Crnojgori, Dubrownik, 1890, 250, 261, 275. Ob. nadto: W. Wuletić-Wukasowić, Zbornik za narodni život, Zagrzeb, 1896, I, 28; I. Milczetić, tamże, I, 294, przyp.; F. Iwaniszewić, Polica, Zbornik za narod. život, 1904, IX, 236 przyp. 2 i N. Begowić, Život i običaji Srba Graničara, Zagrzeb, 1887, 160.

http://rcin.org.pl

znany być musi w tych stronach słowiańskiego południa od dość dawna. K. Rhamm[1]) podniósł był bowiem przed kilkunasty laty, że już A. Fortis (Viaggio in Dalmazia, I, 80) uderzony był nim u Morlaków.

Z poza Słowiańszczyzny południowej dorzucić mogę jeszcze, że według A. Onyszczuka[2]) i Huculi także patrzą w ogólności na „жiноцтво", jako na stworzenia nieczyste. Skoro więc w rozmowie wypadnie Hucułowi wymówić które ze słów następujących: *жінка, білоглова, жона, чельадина, кубіта, баба,* poprzedza je bezwarunkowo słowami *»не дивуйте, шiную ваш гонір, шiную вас, яко чесних«,* które najzupełniej odpowiadają chorwackiemu: *»da oprostis«.* Odzywając się o swojej żonie, mówi też Hucuł[3]): *цися* (ta), *моя,* gdy zaś żona jego jest w podeszłym już wieku, to nazywa ją wprost: *»стара«,* albo *»баба«.* O śmierci żony wyraża się pogardliwie: „погибла"[4]).

Co do Kozaków syberyjskich, to M. G. Garin[5]) zapewnia, że i u nich stosunek do żeńskich twarzy jest też podobny. O płci pięknej mówiąc, nie odzywają się Kozacy nigdy inaczej, tylko „женское". ale jednocześnie gdy mówią do której z tych istot, dwoją jej, jak się wyrażają w Małopolsce. Mówią więc: *»Женское, насыпте чаю! Женское плесните гостью!* Насыпте = налейте, а плесните = дайте умыться. Również i w guber. kostromskiej, oraz wołogodzkiej[6]) słyszeć można takie zwroty, jak: *Слышь, женское, продавать, что-ли?* Małopolscy chłopi, unikając nazywania małżonek swych żonami, nazywają je *matkami,* albo *kobietami.* (Olkuskie, Miechowskie). Bardzo często nazywa też wieśniak małopolski żonę swoją po prostu: *moja* (tamże). Zamiast moja żona, słyszy się też: *moja baba*[7]). W Wielkopolsce[8]), oraz w Przasnyszkiem[9]) odzywa się mąż o żonie: *moja kobieta.* Mucka i *moja kobieta* posły z kompaniją na odpust.

---

[1]) Globus, 1902, LXXXII, 278.

[2]) Матеріяли до Украіньскоі етнольоґіі, Lwów, 1909, XI, dź. 2, 57, przyp.

[3]) W. Szuchiewicz, Гуцульщина, Lwów, 1899, I, 32. R. F. Kaindl, Die Huzulen, Wiedeń 1894, 23.

[4]) R. F. Kaindl, l. c. 21.

[5]) Полное собран. сочиненій, wyd. Marksa, Petersburg, 1916, V, 14—15.

[6]) Garin, l. c. I, 305.

[7]) W. Tetmajer, Materjały i prace Kom. językowej Ak. Umiejętn., Kraków, 1907, II, 448, Bronowice; W. Grzegorzewicz, Sprawozd. Komisji języl. Ak. Umiejętn., Kraków, 1894, V, 102, Przasnyskie. J. Bystroń, Rozprawy i sprawozd. z poś. W. filolog. Ak. Umiejętności, Kraków, 1887, XII, 85, Śląsk.

[8]) I. SS. Materjały antrop.-archeolog.-etnograficzne, Kraków, 1906, VIII, 131.

[9]) W. Grzegorzewicz, Sprawozdania Komisji językow. Ak. Umiejętn., Kraków, 1894, 111, 114.

http://rcin.org.pl

Kobietą a nie żoną jest też połowica dla swego małżonka na Malborskiem [1]), oraz w powiecie białostockim [2]), zaś w pow. krasnostawskim [3]) przyjęte jest, ażeby mąż wyrażał się o żonie w trzeciej osobie, t. zn. nazywał ją *ona*. W Przasnyskiem [4]), »od świątka« t. j. wyrazić się chcąc o żonie z szacunkiem, zwą ją mężowie: »Jędrzejowa, Jakóbowa« itp., — a »od powsedku«: »Jędrzejka, Jakóbka«. Żonaty Kaszub [5]) niema żony, tylko *oddaną*, ale gdy żona jego leży w połogu [6]), nazywa ją, jako stworzenie nieczyste — *žădòukă*, sam zaś połóg, uchodzący również za akt nieczysty — *žădò'ustwem*.

Zanim opuszczę terytorjum słowiańskie, spróbuję podkreślić zaraz te szczegóły, które, zdaniem mojem, upoważniają do wypowiedzenia niejakich domysłów o przeszłości tak pospolitych obecnie w języku literackim polskim imionisk żeńskiej twarzy, jak *niewiasta* i *baba*.

W Serbszczyźnie ludowej do dzisiejszego dnia nazywa się w rodzinie patrjarchalnej *nevjesta*, a w zdrobnieniu *néva*, wyłącznie nowozaślubiona dziewczyna przez dwa do trzech pierwszych lat pożycia jej z mężem, prawdopodobnie zaś aż do czasu urodzenia przez nią mężowi dziecka płci męskiej, bo córki w rodzinie patrjarchalnej, nie idą w rachubę Dziewczynę pojętą za żonę, którą tytułują *nevjesta*, zwą też Serbowie jeszcze *mlada nëvjesta*, albo wprost: *mladà*. Po imieniu nie nazywa jednak mąż żony nigdy, ani ktokolwiek z ludzi, którzy się z nią stykają, bo to nie przystoi. Skoro z Serbji przerzucimy się do Wołochów morawskich [7]), to usłyszymy, że *nevěsta* oznacza tam to samo, mianowicie dziewczynę wiejską, która się ostatnia wydała we wsi za mąż, a więc najmłodszą we wsi mężatkę.

W Polsce na Śląsku [8]), na Podhalu [9]), z pewnością także oznacza niewiasta synową. Sprawdzić jeszcze trzeba, czy w Wiel-

---

[1]) Nadmorski, Wisła, 1889, III, 720.

[2]) A. Rumelówna, Wisła, 1903, XVII, 692.

[3]) S. Dąbrowska, Wisła, 1904, XVIII, 101.

[4]) W. Grzegorzewicz, Sprawozdania Komisji językowej Ak. Umiejętn., Kraków, 1894, V, 75.

[5]) A. Berka, Prace filologiczne, Warszawa, 1890, III, 434.

[6]) F. Lorentz, Slovinzisches Wörterbuch, Petersburg, 1908, II, 1441.

[7]) Fr. Bartosz, Lid a narod, Wielki Międzyrzec, 1885, I, 213. Porów. też J. Jakubec, Cesky lid, I, 543.

[8]) H. Łopaciński, Prace filologiczne, 1895, V, 806, ok. Raciborza, Bytomia.

[9]) A. Wrześniowski, Sprawozdania Kom. językowej Akad. Umiejętn., Kraków, 1884, III, 368; J. Złoza, Sprawozdanie Komisji językowej Akad. Umiejętn., Kraków, 1891, IV, Chochołów; J. Kantor, Czarny Dunajec, Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, Kraków, 1907, IX, dż. 3, 83, 149 nr. 4 głównie, a nadto słownik, 209.

http://rcin.org.pl

kopolsce[1]) nazywają tak tylko starościnę na weselu, która czepi pannę młodą, a później, gdy okaże się potrzeba, prowadzi ją na wywód, oraz w ogólności kobietę[2]).

Niewistka z pow. Zamojskiego, którą podaje H. Łopaciński[3]), opatrując ten wyraz datą r. 1607, pachnie mi trochę małoruszczyzną, aczkolwiek oznacza także żonę synowską, oraz *cieść.* H. Łopaciński[4]), zdaniem mojem, słusznie obstaje za tem, że *niewiasta* w stp. znaczyło naprzód: żona synowska. A. Brückner[5]), podaje wprawdzie średniowieczną glossę polską: *nyewiesta*, ale o znaczeniu tego wyrazu nie rozstrzyga. Dla mnie najważniejszym argumentem jest znaczenie niewiasty w serbszczyźnie. Przekonany jestem, że i w Polsce niewiasta oznaczała początkowo to samo, co dotąd oznacza u Serbów i u Wołochów morawskich, że chodziło o *mulier maritata*, czyli jak ją zwie Świętosław z Wojcieszyna[6]) o *niewiastę mężatą*, ale o najmłodszą niewiastę mężatą w rodzinie patrjarchalnej, tj. o dziewczynę najpóźniej pojętą za żonę przez jednego z dorosłych, a do rodziny należących synów, o synową. W wielkoruszczyźnie, według Dala[7]), nazywa się *невѣста*, dziewczyna, wdowa albo rozwódka, która została zmówiona, ażeby wyszła za mąż. Zwykle rozumieją przez taką nazwę dziewczynę zaręczoną, zaswataną, a w ogólności nawet każdą dziewczynę, która jak się wyrażają, заневѣстилась, t. zn. doszła do wieku, w którym dziewczyna powinna wyjść za mąż. *Невѣстка* jest to synowa, a przypada ona niewiestką świekrowi, świekrze, dziewierzowi i zołówce. Tak samo musiało więc pewno być i w Polsce. Początkowo chodziło o istotę płci żeńskiej, istotę nie znaną i obcą zupełnie rodzinie patrjarchalnej, do której wchodziła, jako synowa. Nazwa istoty takiej u wszystkich Słowian brzmiała niewiasta. Może nazwa ta pozostaje w związku jakim z wrs. przysłówkiem: *нéвѣсть*, *нéвѣсь* = *невѣдь*, *невѣдомо*, *неизвѣстно*, *незнамо*[8]). Niechaj dają na to pytanie odpowiedź językoznawcy. Zadanie etnologa skończone. W polszczyźnie literackiej jest dziś *niewiasta* imioniskiem każdej żeńskiej twarzy mężatej.

Losy imioniska *baba* przypominają cokolwiek losy imioniska *niewiasta.*

---

[1]) Kolberg, X, 235, 237.

[2]) Kolberg, X 156. Ob. nadto: Prace filolog., 1913, VIII, 91 i J. Karłowicz, Słownik gwar p. w.

[3]) Prace filologiczne, 1895, V, 806.

[4]) Prace filologiczne, 1895, V, 429.

[5]) Prace filologiczne, 1895, V, 33.

[6]) A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa, 1856, I, 82 nr. XL.

[7]) Словарь, II, 524.

[8]) Dal, Словарь, II, 524.

Instytut Archeologii i Etnologii PAN Biblioteka Centralna

http://rcin.org.pl

U Serbów i u Chorwatów nazywają zwykle *babą* taką dopiero mężatą niewiastę, która podstarzała się już i ma wydane za mąż dorosłe córki, albo ożenionych, dorosłych synów. W Polsce atoli tylko małopolskie[1]) dzieci nazywają jeszcze taką niewiastę *babą*. Poza tem ma nadto gwara małopolska *babę prosacką* albo *babkę prosalną* w znaczeniu: kobieta, chodząca po prośbie. W postaci niezdrodniałej *baba* jest jeszcze w gwarach imioniskiem, którego używa małżonek, mówiąc do osób trzecich o żonie, co się również praktykuje u Wołochów Morawskich[2]), a zdrobnienie *babka* w gw. małopolskiej i innych oznacza bynajmniej nie to, co w języku literackim, tj. babę, lecz — akuszerkę wiejską. Zdaje się, że imioniskiem żony w ustach męża stać się w polszczyźnie musiała *baba* dawno. Spotykamy już to imionisko, w zabytkach staropolskich[3]), a w kronice ruskiej[4]) mowią bojarzy do księcia Włodzimierza o Oldze: „аще бы лихъ законъ греческій. то не бы баба твоя пріяла Ольга".

D. Zawaliszyn[5]) notuje, że żonaci Burjaci, mówiąc o swojej żonie, nie nazywają jej nigdy „моя жена". tylko zawsze „наша баба". Chodzi chyba o tytulaturę, przejętą żywcem od Rosjan.

Baba tedy, jako imionisko żony, jest późna, ponieważ babą ściśle biorąc, nazywała się początkowo wyłącznie babka, a więc niewiasta podeszlejszego wieku. Skoro zaś kto używa tego imioniska o kobiecie jeszcze młodej, może niekiedy być ono zbereźnem trochę, bo dotyka drażliwej dla każdej żeńskiej twarzy kwestji wieku. Czasami jednakże imionisko takie może też być i zaszczytnem.

Zanim przejdę do pozostałych polskich imionisk żeńskiej twarzy, napomknę jeszcze o imioniskach, któremi w stosunkach patrjarchalnych posługują się wogólności, mówiąc o obcych sobie żeńskich twarzach, obcy im także mężczyźni.

Za najwyższą obrazę poczytałby sobie to Arab[6]), gdyby ktokolwiek obcy zwrócił się do niego z zapytaniem: »Jak się miewa twoja żona?« Pytać go zawsze powinien: »Jak się miewa

---

[1]) W. Tetmajer, Materjały i prace Komisji językow. Ak. Umiejętn., Kraków, 1907, II, 432.

[2]) Fr. Bayer, Rožnovo, lečebne misto na moravském Valašsku, Praga czeska, 1878, 116.

[3]) »O yego babi (żonie), 1401, Kalisk. Hube, Roty, 49; yacoszmi Yana swyczechem vyednali o yego babi puszczinø naveky veczne«, 1401, Kalisk. Hube, Roty, 49 nr. 19; »jaco yego baba stego clenota visla y nassey krwe yest«, 1411, Kalisk. Roty, 56, nr. 88.

[4]) M. F. Władimirskij-Budanów, Обзоръ исторіи русскаго права, Wyd. 7-e, Petersburg-Kijów, 1915, 26; M. Kostomarow, Историческія монографіи, Petersburg, 1881, III, 154.

[5]) Записки Декабриста. Petersburg, bez roku, 2-ie wydanie rosyjskie, 298.

[6]) E. Daumas, La vie arabe et la société musulmane, Paryż, 1869, 71.

http://rcin.org.pl

twoja rodzina? Jak się miewa twój namiot? Jak się mają twoi ludzie, wszyscy twoi, wszyscy ci, którzy cię wspomagają? Jak się mają dzieci Adama?« Wiedzą więc Arabowie dobrze, co to znaczy: poczynać od Maćkowej gruszki.

Bułgarzy [1]), skoro z jakichkolwiekbądź powodów, nie wypada im nawoływać niewiasty po imieniu, mają kilka wołaczy, których używają bez różnicy na wiek nawoływanej. W okolicy Trnowa nawołują ją: „девоiкво", gdzieindziej zaś: „моме", albo „булке". W Dubrowniku [2]) na żeńską twarz, której nie zna, woła zawsze mężczyzna, bez względu na to, czy może to być mężatka, czy panna, — *żeno!*

Przystępuję do omówienia z kolei polskich imionisk żeńskiej twarzy: *białogłowa i podwijka.* Wierny pozostając swemu założeniu, rozpocznę jednakże naprzód od strony zwyczajowo-prawnej całej sprawy. Bardzo po świecie rozpowszechnionym przepisem zwyczajowym, który obowiązuje w rodzinie patrjarchalnej żeńskie twarze, jest przepis, iż żeńskiej twarzy mężatej, nie przystoi ukazywać się z niepokrytą, czyli gołą głową. Powinna ona zawsze mieć głowę nakrytą w sposób, przepisany dla mężatek. Tylko dziewczęta uprawnione są do tego, ażeby ukazywały się, jak się wyrażono po staropolsku: *przestowłose* [3]). Na Słowaczyźnie [4]) przestowłosa, czyli z gołą głową, chodzić może tylko dziewczyna. Dziewczęciu, które straciło wianek, czyli zostało *przeskoczką* [5]),

---

[1]) S. Stalijskij, Сборникъ за народни умотворения, Sofja, 1891, V, dź. 3, 223.

[2]) Wuk, Srpski rijecnik, p. w.

[3]) Łebiński, Militaria, I, 437.

[4]) P. Sochań, Národopisny sbornik českoslovansky, Praga czeska, 1905, XI, 13, 18—19.

[5]) *Przeskoczka,* dziewczyna, która urodziła dziecko nieślubne. N. Kolberg, Lud, Kraków, VIII, 319; M. Wawrzeniecki, Wisła, 1902, XIV, 76, miechowskie; W. Tetmajer, Materjały K. językow. Ak. Umiejętn., Kraków, 1907, II, 457, Bronowice; L. Lissowski, Wisła, 1894, VIII, 493, Kutnowskie; Materjały antropologiczno-archeologiczno-etnograficzne Ak. Umiejętn., Kraków, I, 302, 333. W ok. Żółkiewki nazywają też *przeskoczką* przepiórkę, ponieważ nie żyje w parze z samcem. O. Kolberg, Lud, Kraków, XVII, 142.

Synonimem *przeskoczki* jest *przespanica,* t. j. dziewka, »co jom parobek przespał«. Nazywają tak dziewczynę, która utraciła wianek w Małopolsce, W. Tetmajer, Materjały K. język. Akad. Umiejętności, Kraków, 1907, II, p. w.; na Podhalu, Kantor, Materjały antropologiczno-archeologiczno-etnograficzne, Kraków, 1907, IX, 213.

Dziewczyna, którą »parobek przespał«, nazywa się nadto: *zawitka,* A. Saloni, Wisła, 1897, XI, 741, ok. Przeworska; *zawicha, hadra,* A. Saloni, Materjały antropologiczno-archeologiczno i etnograficzne, Kraków, 1908, X, 53, Rzeszowskie. Tak samo nazywają takie dziewczęta także i Czesi. *Závitka,* F. Bartosz, Lid a národ, Międzyrzec, 1885, I, 34, u Wołochów morawskich; F. Bartosz, Česky lid, Praga czeska, 1892, II, 14 Morawy; Fr. Bayer, Rożnowo, Praga, 1878, 92, Wołosi morawscy; *záwitka, dopust'alka,*

http://rcin.org.pl

nie wolno się jest ukazywać w wieńcu na głowie — symbolu dziewictwa. Do ślubu musi ono iść w ręczniku (ručnik), który zastępuje podwijkę. W czepcu przeskoczce także występować nie wolno, naraziłaby się bowiem na to, żeby jej czepiec zerwały gdzie z głowy mężatki. Zwyczaj jest, jak się okazuje, bardzo surowy. Ażeby kobiety, które się *okobieciły* [1]), t. zn. omężyły, albo które pozostają w ciąży, ukazywały się w czepcach, wymagalne jest u Wołochów Morawskich [2]), między innemi dla tego, że kobieta, chodząca *prostovlasá* nie donosi do czasu płodu.

W Polsce, dziewczęta, chodzące z gołą głową, nazywają się obecnie miejscami: *prostowłosemi* [3]), a w gub. smoleńskiej [4]) żeńska twarz, ukazująca się z odkrytą głową, jest to: *простоволоха*. *Простоволóхою ходить*, znaczy: chodzić z gołą głową. W tejże gub. smoleńskiej [5]) *покрытая голова, покрытый* znaczy: należący do kobiety zamężnej, a w całej Rosji [6]): *покрыть дѣвкѣ голову* znaczy tyleż, co wydać dziewczynę za mąż.

Przepis, który powiada, ażeby mężatka nie zdejmowała nakrycia głowy, występuje już u takich ludów, u których poza owym strojem głowy, niewiele co więcej z ubrania znajduje się na ciele kobiety. Hererowie [7]), w Afryce południowej, mają to za szczyt bezwstydu, gdyby mężatka, w obecności osoby obcej,

---

W. Pleteny, Cesky lid, 1903, XII, 319, Wołosi morawscy. B. Hoblowa, Česky lid, 1897, VI, 63, pisze: »očepila svou služku »zawitou«, t. znaczy: oczepiła służącą swą, która się nie wydała «pod věncem«, z ok. Mladobolesławska.

Na Białorusi (pow. nowogródzki) *zawiwałnoczką* nazywają jednakże w kościele zaślubioną mężatkę, od chwili, gdy podczas ceremonji, odpowiadającej polskim oczepinom, »zawita« została »namiotką«. (E. Klich, Materjały i prace Komisji językow. Akad. Umiejętn., Kraków, 1907, II, 217).

Stracić wianek jest to także to samo, co i *skozaczeć*, J. Jaskłowski, Wisła. 1904, XVIII, 205, jędrzejowskie, albo *skozaczyć się*. W. Tetmajer, Materjały Komis. językowej Ak. Umiejętności, Kraków, 1907, II, 461, Bronowice. Zresztą dziewczynę, która utraciła wianek nazywają też: *podpalana panna*. K. Nitsch, Materjały Kom. językowej Ak. Umiejętn., Kraków, III, 391, albo odzywają się o niej, że *chodziła do pokrzywy*, lub *po pokrzywę*. Z. Kowalewska, Wisła 1900, XIV, 415—416, wileńskie, że *jest już podhonorem*, J. S. Ziemba, Prace filologiczne, 1890, III, 501, Dąbrowa Górnicza. Nie brakuje też zwrotów o tracącej wianek dziewczynie u Serbów i Chorwatów. *Bura mi je nogu preskočila*, S. N. Dawidowić, Srpske narodne pjesme iz Bosne (ženske), Panczewo, 1884, 122. *Izgubila stid, našla sramotu*. M. Stojanowić, Sbirka narodnih pripoviedaka, Seń, 1879, 156.

[1]) H. Łopaciński, Prace filologiczne, V, 816.

[2]) F. Bayer, Rožnovo, lecebné místo na moravském Valašsku, Praga czeska, 1878, 92; F. Bartosz, Lid a národ, Wielki Międzyrzec, 1885, I, 219.

[3]) Sprawozdanie Komisji językow. Akad. Umiejętności, Kraków, 1891, IV, 42 nr. 59, 60.

[4]) W. N. Dobrowolskij, **Смоленскій областный Словарь**, Smoleńsk, 1914, w. p.

[5]) Dobrowolskij, l. c. p. w.

[6]) W. Dal. **Толковый словарь**, I, 377.

[7]) G. Fritsch, Die Eingeborenen Süd-Afrikas, Wrocław, 1872, 230.

http://rcin.org.pl

pozwoliła sobie na zdejmowanie takiego, bardzo ciężkiego, nakrycia głowy, zrobionego ze skóry bydlęcej, a posiadającego kilka sterczących do góry uszu. Owo ciężkie nakrycie głowy mężatki hereroańskiej przypomina trochę kształtem misiurkę średniowiecznego rycerza. Podobizny dają: F. Ratzel, Völkerkunde, Lipsk i Wiedeń, 1895², II, tablica po str. 148, nr. 8, sam tylko strój głowy, oraz: Ratzel, l. c. 1904, I, 667, grupa kobiet Hereroańskich w strojach głowy mężatek: H. Ploss i M. Bartels, Das Weib in der Natur — und Völkerkunde, wydan. 9-e, Lipsk, 1908, II, 475, cała postać Hereroanki w stroju mężatki na głowie.

Burjacka [1]) pogwarka głosi: »Niebo nie powinno widzieć włosów kobiecych, ziemia zaś — pleców kobiecych«. I zgodnie z tą pogwarką, Burjatka nie rozstaje się nigdy ze swoją czapką, którą nosi nieustannie na głowie, oraz ze swym futrzanym kaftanem-serdakiem. U Ałarskich Burjatów [2]) uchodzi za sromotę dla kobiety pokazywać się starszym ze swych współplemieńców z gołemi ramionami, z odkrytą piersią i z obnażonemi nogami. W obecności ludzi starszych wiekiem, głowa kobiety powinna zawsze nakryta być czapką, poły kaftana zamknięte i zapięte na guziki. Z tego powodu Burjat, wchodząc do jakiej jurty, za nim otworzy drzwi, umyślnie naprzód kaszle, a gospodyni jurty, jeśli nie jest ubrana, jak należy, woła nań, aby poczekał. Jakuckiemu [3]) dziewczęciu, skoro zostanie czyjąkolwiek małżonką, nie przystoi pleść warkoczy i ukazywać się mężczyznom z gołą, niepokrytą chustką głową. Małoznanych jej mężczyzn kobieta powinna wogóle unikać, a mówiąc z mężczyznami nie patrzeć na nich i nie uśmiechać się do nich. U Ostjakow [4]) nowozaślubiona przy rodzicach małżonka i jego braciach, nie może sobie pozwolić na zdjęcie nakrycia głowy (быть безъ покрывала) i nie może rozmawiać z temi osobami. Gdy trzeba koniecznie porozumieć się z nimi, wyręczać ją musi małżonek.

Kobiety kirgizkie [5]) stale noszą na głowie biały strój, przypominający bardzo, ubiór głowy kobiet starego testamentu. Ubiór ten zwie się *kiimsek — dżałvłuk,* a nad nim, na tyle głowy, mieści się nadto czworograniaty kawałek materji, odgrywający jakby rolę daszka, który się nazywa: *ciumerek.* Piękny rysunek

[1]) A. B. Potanina, Изъ путешествій по восточной Сибири, Монголіи, Тибету и Китаю, Moskwa, 1895, 28.

[2]) M. Potanin, Очерки сѣверо-западной Монголіи, Petersburg, 1883, IV, 38.

[3]) W. Sieroszewski, Якуты, Petersburg, 1896, 577.

[4]) P. I. Tretiakow, Туруханскій край, его природа и жители, Petersburg, 1871, 177.

[5]) Krasnow, Очеркъ быта семирѣченскихъ Киргизъ, Petersburg 1887, 30.

http://rcin.org.pl

piórkowy, przedstawiający kobietę kirgizką ze Wschodniego Turkiestanu w takim właśnie stroju głowy mężatki, mocno przypominającym średniowieczny nasz *powojnik,* albo *podwijkę* kobiecą, lub dzisiejszą małoruską *namitkę,* czy *peremitkę,* daje Swen Hedin [1]). Żałuję bardzo, że nie mogę go tu powtórzyć.

Zwięzły ogromnie jest opis stroju, który według A. Musila [2]), noszą zamężne Beduinki. Jest to rodzaj czepca z czerwonej, albo zielonej wełnianej materji. Od dołu, po obydwóch stronach tego czepca, idą wstążki, które się zwięzują pod brodą. Na czepiec dochodzi jeszcze na wierzch złożona chustka, zachodząca na czoło, a związana w ten sposób, że węzeł znajduje się z tyłu głowy. Z wyglądu zwierzchnia owa chustka przypomina cokolwiek naszą podwijkę.

Ormianki [3]) zamężne w gub. astrachańskiej nosiły dawniej na głowie rodzaj powojnika *(lecek),* który otulał całą twarz i zakrywał nadto górną część piersi. Końce szerokie tego powojnika schodziły z tyłu w dół. Ponad »leczekiem« szła nadto szerokim pasem ciemna chustka *(jakluch).* Ale już około r. 1856 strój taki astrachańskich ormianek-mężatek, należał do przeszłości.

Zamężne kozaczki nad Donem około r. 1841 nosiły według pamiętników Anonima, ogłoszonych przez A. A. Gołębiowskiego [4]), taki strój głowy. Był to rodzaj pasiatej czapeczki, robionej szydełkiem, która, przechylając się na lewe ucho, wchodziła później w wazką podwijkę, otaczającą całą głowę dookoła.

Umowy średniowieczne Nowogrodzian [5]) z Niemcami przewidują karę, której podlegał człowiek, pozwalający sobie na zrzucenie kobiecie z głowy stroju niewieściego. Również i później [6]) w wieku XVI, uchodziło w Rosji za wstyd i grzech największy, skoroby mężatka ukazała się przestowłosą. *Опростоволосить,* czyli ogołocić kobietę z nakrycia głowy, było największą zniewagą, jaka ją mogła spotkać. Skromne kobiety obawiały się, ażeby na-

[1]) Въ сердцѣ Азіи, przekł. z szwedzkiego A. i P. Hanzena, Petersburg, 1899, I, 309; tamże na str. 315 rysunek z fotografji, przedstawiający grupę 5 kobiet Kirgizkich.

[2]) Arabia petraea, Wiedeń, 1908, 169 i rysunek nr. 36 na str. 166.

[3]) A. F. Pisemskij. Собраніе сочиненій, wyd. 3-e, Petersburg, 1911, t. VII, 492.

[4]) A. A. Gołębiowski. Дневникъ поѣздки по Россіи, 1841, Русская старина, 1913, zesz. wrześniowy, 495.

[5]) Оже съгренеть чужее женѣ повои съ головы или дщьрп (zerwie z głowy powojnik), явится простоволоса — 6 гривенъ старые за соромъ, 1195. M. Władimirskij-Budanow, Христоматія по исторіи русскаго права. Petersburg, 1889, I, 110 nr 8. Obacz nadto: M. Kostomarow, Сѣвернорусскія народоправства, Petersburg, 1886, II, 217 i L. Niederle, Žiwot starych slovanu, Praga czeska, 1911, I, 91.

[6]) Kostomarow, Очеркъ домашней жизни и нравовъ великорусскаго народа въ XVI и XVII столѣтіяхъ, Petersburg, 1887, 108.

http://rcin.org.pl

wet którykolwiek z członków rodziny, nie wyłączając małżonka, ujrzał je przestowłose.

Gdy caryca Marja, żona Iwana Wasiljewicza, usłyszała, że zabity został syn jej Dymitr, którego piastowała na ręku mamka, wpadła w taki gniew, spowodowany rozpaczą, że tłukła mamkę polanem drzewa, a »posadcy«, z rozkazania carycy mamkę *опростоволосили*, t. j. zerwali z głowy mamki jej strój głowy kobiety zamężnej, co uchodziło za największą dla kobiety sromotę. Czy w dawnej Polsce zwrot stp. »aż jej rucha spadła z głowy«, który podnosi A. Brückner [2]) mógł mieć podobne znaczenie, jak strs. *опростоволосить бабу*, nie przesądzam, choć wydaje mi się to bardzo podobnem do prawdy, a to tem bardziej, że w rodzinnych moich stronach, w olkuskiem, jeszcze za mego dzieciństwa, uchodziło za największą zniewagę dla kobiety zamężnej, zrzucenie jej z głowy na ziemię chustki. Każdy z obecnych przy tem mężczyzn, natychmiast miał sobie za obowiązek ująć się czynnie za znieważoną w ten sposób niewiastą. I nieraz fakt podobny pociągał za sobą bijatykę.

A wszakże na Podhalu [3]) do niedawna nosiły jeszcze kobiety *związki*, czyli to samo, zdaje się, co się w średniowieczu nazywało *powojnikiem* albo *podwijką* kobiecą. *Związka* był to długi, do ręcznika podobny kawał płótna, zakończonego ozdobnem wyszyciem na obu końcach, który służył dawniej do czepienia kobiet, a później był już stałym strojem głowy mężatki. A i na Mazowszu, jak zapewnia O. Kolberg [4]), nosiły dawniej mężatki t. zw. *zawój*. *Zawój* był to długi na 5 łokci kawał białego perkalu, noszony przez kobiety zamężne w dni świąteczne. Strój ten tylko wtenczas, gdy służył do obrzędów weselnych (prawdopodobnie do oczepin), nazywał się *zawój*. Zwykle nazywały kobiety ten strój *rańtuchem*. Takich rańtuchów używały wiejskie niewiasty mazowieckie w podobny sposób, jak miejskie panie noszą szale, t. j. do okrywania ramion. Co do tego szczegółu mam jednakże wątpliwości. *Rańtuch*, o ile odpowiadał *związce*, służył raczej do nakrywania głowy kobiet mężatek. W Zachodniej Bułgarji [5]) tylko dziewczęta chodzą *гологлавы*, czyli przestowłose.

---

[1]) M. Kostomarow, Смутное время Московскаго Государства въ началѣ XVII столѣтія. Petersburg, 1883, I, 22. Co do опростоволосить бабу Ob. jeszcze: Dal, Словарь, II, 707.

[2]) A. Brückner, Rozprawy Akad. Umiejętn. Wydział filozoficzny, 1896, Ser. III, t. VIII, 133.

[3]) B. Dembowski, Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiejętn., Kraków 1891, IV, 317; tenże, l. c. 1894, V, 443.

[4]) Mazowsze, Kraków, 1887, III, 186, przyp. Tuchowice, okoł. Łukowa, 1871.

[5]) D. Marinow, Жива старина, Russy, 1892, II, 28—29; III, 141—145.

http://rcin.org.pl

Mężatka, zaraz po zaślubinach zostaje tam *забрадена* i chodzi odtąd *забрадена*, czyli zawita, przez całe życie. Gdyby się ukazała z głową odkrytą, byłoby to dla niej największą hańbą. Nikt bowiem nie powinien zobaczyć mężatki z głową odkrytą. Gdy przypadkiem »zabradka« spadnie mężatce z głowy, powinna czemprędzej nakryć sobie głowę jaką chustką, szmatą, a choćby rękoma. „Ще си раздера забрадка отъ тебѣ". jest to w Bułgarji wielkie przekleństwo. Kto tak przeklina kobietę, wyczerpał już widać swoją cierpliwość i przestał nad sobą panować. Zawicie kobietymężatki w Bułgarji [1]) nazywa się też miejscami: *убрусъ*. Składa się ono z dwóch kawałków białego płótna, albo jedwabiu, zeszytych razem i tworzących kwadrat. »Ubrus« ma pięć piędzi długości i tyleż szerokości. Kobiety kładą ubrus na głowę tak, że końce jego zwisają na plecy. Ubrus nosić także powinny dziewczęta, rodzące dzieci nieślubne. Muszą się one wtenczas jednakże ubrusem »bulić«, czyli zawijać w sposób, przyjęty przez mężatki. Polega to na zasłanianiu sobie twarzy z prawej i lewej strony do połowy.

W Rijeczkiej nahiji, w Czarnogórzu [2]), wstydem okrywa się kobieta zamężna, ukazująca się z gołą głową. Wstydem jest również dla mężatki ukazać się komu z warkoczami, zwisającemi na dół, a nie okręconemi do okoła głowy i poprzypinanemi szpilkami. Wstyd jest kobiecie-mężatce czesać sobie włosy w obecności braci mężowskich, świekry, jak również w przytomności jakiegokolwiek mężczyzny. Uchodzi to również za nieprzyzwoitość w Slawonji [3]).

W Czarnogórzu nie przystoi jeszcze nadto kobiecie siedzieć z założonemi jedna na drugą nogami. Matka zawsze uczy córkę, ażeby nie siedziała z nogami założonemi jedna na drugą, bo to nieprzyzwoicie kobiecie. Ciało kobiety od kolan powinno być zawsze przykryte, a również i piersi. Wstyd wielki dla kobiety, gdyby ją kto ujrzał zupełnie obnażoną z szat. Nie przystoi też kobiecie, ażeby ktokolwiek, czy to mężczyzna, czy kobieta, ujrzał ją przestowłosą. Bez czapeczki, lub bez płóciennego okrycia na głowę, kobiety tamtejsze wcale nie wychodzą nawet z chaty.

W Policy [5]) także mają to za nieprzyzwoitość, ażeby kto zobaczył kobietę przestowłosą. Zwłaszcza sromotą jest wielką pokazanie się z głową nieprzykrytą kobiety mężczyźnie. Nie szczę-

---

[1]) K. A. Szapkarew, **Сборникъ отъ български народни умотворения**, Część III, Sofja, 1891, 281—282.

[2]) J. Joviczewić, Zbornik za narodni život, Zagrzeb, 1910, XV, 69.

[3]) I. Lowretić, Zbornik za narooni život, Zagrzeb, 1907, II, 283.

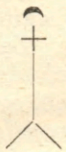
[4]) J. Joviczewić, Zbornik za narodni život, Zagrzeb, 1906, XI, 78.

[5]) F. Ivaniszewić, Poljica, Zbornik za narodni život, Zagrzeb, 1904, IX, 28.

http://rcin.org.pl

dzą jej zaraz uwag: »jeli to dilo, di ti je poštenje, nepokrit glava! itd.

W rodzinie patrjarchalnej kobiety zamężnej nikt sobie nawet nie potrafi wyobrazić inaczej, jak z pokrytą głową. Żołnierz pewien niepiśmienny z pow. kuźnickiego, gub. saratowskiej [1]), potrzebował napisać do kogoś list. Skreślił go więc pismem obrazowem, a w piśmie swem kobietę oznaczał znakiem, wyobrażającym istotę ludzką z przykryciem na głowie. Wyglądał znak ten mniej więcej tak:



Według szlachty łapciowej, zamieszkałej w pow. Żytomierskim na Wołyniu [2]) mężatce należy się chodzić z głową nakrytą, ponieważ »wstąpiła do zakonu«.

Strój głowy mężatki w ciągu wieków częstym oczywiście podlega zmianom. Odgrywa tu niezaprzeczenie ogromną rolę moda. Co jednakże pozostaje niezmiennem i stalszem od stroju głowy mężatki, to panujące w rodzinie patrjarchalnej przekonanie, że bez względu na to, czy chodzi o misiurkę skórzaną ze sterczącemi do góry uszami, czy o rodzaj jakiejś czapeczki, albo o biały płócienny zawój, powojnik, dość, że mężatce pozbawionej przyjętego dla niej stroju na głowę, ukazywać się nie godzi nikomu, bo jest to dla kobiety zamężnej sromotą. Przestowłosa ma prawo chodzić tylko dziewczyna [3]). Tak jak panieństwo symbolizuje bowiem chodzenie przestowłosą, albo w wianku, tak stan zamężny – podwijka, powojnik, czepiec, czapeczka i t. d.

Ponieważ zaś u ogromnie wielu ludów i narodów strój głowy mężatki ma postać zawoju, więc gdy chodziło o imionisko żeńskiej twarzy mężatej, sama przez się nasuwała się jako takie imionisko jakaś nazwa, oznaczająca dosłownie powijak, którym powijały sobie głowy mężatki. Początkowo imionisko takie było wyłącznie imioniskiem żeńskiej twarzy mężatej, z czasem wszakże poczynano przez nie rozumieć kobietę w ogólności, nie wchodząc w to wcale, czy jest mężatką czy panną. I polskie zatem imionisko żeńskiej twarzy: *podwijka* [4]) poszło od powijaka, noszonego przez niewiasty zamężne na głowie. Tego samego zaszczytu, co

---

[1]) J. K(arłowicz) Wisła, 1892, VI, 431—432.

[2]) J. Kibort, Wisła, 1897, XI, 281.

[3]) Ob. też: Wł. Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach (wiek XVI—XVIII), Lwów, 1908, 111; Wł. Abraham, Dziewosłąb, Lwów, 1922, 39.

[4]) Ob. Wł. Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach, Lwów, 1908, 111.

http://rcin.org.pl

nazwa płóciennego, kobiecego powijaka-zawoju, *podwijka,* nie dostąpiło inne miano tegoż powijaka *powojnik.* Chyba dlatego, że był to rzeczownik r. męskiego.

Stworzeniu, noszącemu na głowie biały zawój, z racji noszenia przez nie takiego właśnie, a nie innego koloru zawoju, dostały się nadto jeszcze imioniska: *białogłowa*[1]) i *białka*[2]).

Jako słowiańskie odpowiedniki pol. *białogłowa* przytoczyć tylko mogę gwarowe smoleńskie[3]): *бѣлоголовица,* ślicznotka i huculskie[4]): *білоглова,* niewiasta. Są to najprawdopodobniej jednakże zapożyczenia z polszczyzny. Gdzieindziej u Słowian nie zdarzyło mi się spotkać z białogłową. Za to H. Vambery[5]) podnosi, iż w mowie Uzleków istnieje imiouisko żeńskiej twarzy: *ak-baślik,* które dosłownie znaczy to samo, co pl. imionisko *białogłowa,* a jest i węgierskie imionisko *fehér-személy* = dosł. biała osoba (o kobiecie).

Zawilszą nieskończenie, aniżeli sprawa imionisk żeńskiej twarzy: *podwijka, białogłowa* i *białka* jest sprawa nadzwyczajnie popularnego obecnie jej imioniska *kobieta.* Wyparło ono z języka nieomal zupełnie wszelakie *białogłowy, białki, podwijki,* a nawet starą bardzo, a bodaj, że najstarszą *żeńszczyznę.* Z powodu owego polskiego imioniska *kobieta,* w r. 1909 i 1910 zabierali głos nieomal wszyscy językoznawcy polscy, paru rosyjskich, a wypowiadali domniemania swoje nawet językoznawcy niesłowiańskiego pochodzenia. Ażeby dorzucić i moje etnograficzne »trzy grosze« w tej sprawie, zachęciły mię myśli, wypowiedziane przez języko-

---

[1]) Ob. Linde, Słownik języka polsk. p. w. W pow. Krasnostawskim, chłop, mówiąc o babie, wciąż jeszcze nazywa ją *białogłową.* J. Dąbrowska, Wisła, 1904, XVIII, 40, 101, 103, Żabno. W zamawianiu z okol. Radomia słyszymy o uroku *białogłowskim.* S. Jastrzębowski, Wisła, 1895, IX, 589. W tekstach z XVIII stulecia pełno jeszcze wszędzie *białogłowy.* Np. w ustawie cechu rzeźnickiego Brodnickiego. A. Chudziński, Wisła, 1897, XI, 512; w rękop. lekarskim z XVIII A. Osipowicz, Wisła, 1897, XI, 773 i t. d. Na Górnym Śląsku, jeszcze w r. 1784 nosiły kobiety na głowach długie, białe ręczniki i wskutek tego właśnie, jak mówi anonim (M. J. Fabri'ego, Geographisches Magazin, Dessau i Lipsk, 1784, III, 109) nazywano je *białogłowami.*

[2]) Linde, Słownik języka polskiego p. w. W mazowieckich dziesięciorgu przykazań z wieku XVII czytamy: »Nie pożądaj cudzych białek«, t. j. żon, A. Brückner, Wisła, 1892, VI, 872; *białka,* mężatka, kobieta. — A. Zakrzewski, Wisła, 1887, I, 152, Kurpie, *białka,* mężatka, kobieta. — J. Sembrzycki, Wisła, 1889, III, 87; Smólski, Wisła, 1902, XVI, 97; Nadmorski, tamże, XVI, 153; Pomorze, Kaszubi; A. Berka, Prace filologiczne, 1890, III, 362; Fr. Lorentz, Slovinzisches Wörterbuch, Petersburg, 1908, I, p. w.

[3]) W. Dal, Толковый словарь живаго великорусспаго языка, I, 159.

[4]) A. Onyszczuk, Матеріяли до Українськоі етнологіі, Lwów, 1909, XI, dź. 2, 57 przypis.

[5]) Die primitive Cultur des Turko-Tatarischen Volkes auf Grund sprachlicher Forschungen. Lipsk, 1879, 60.

http://rcin.org.pl

znawcę rosyjskiego T. Korsza i przez językoznawcę polskiego — A. Brücknera.

Na polskie imionisko żeńskiej twarzy *kobieta*, pierwszy bodaj, bo już w r. 1857, zwrócił uwagę uczony rosyjski P. A. Ławrowskij, wypowiadając przypuszczenie, że stoi ono w związku ze starocerkw. wyrazami **кобь, кобъ**, augurium, których nawet teraz biorący udział w turnieju językoznawców z r. 1909—1910 G. Ilińskij, nie chce również »oderwać od kobiety«. Etymologją tą olśniony był na razie F. Miklosich, bo ją powtórzył w słowniku swoim języka cerkiewnego, wydanym r. 1862. Nie powtórzył jej już jednak w ćwierćwieku później w swoim słowniku porównawczym, który się ukazał w r. 1886. Odrzuca tę etymologję dzisiaj i Brückner [1]), choć dawniej [2]) gotów był ją przyjąć. Dzisiaj ją B. odrzuca dla tego, że Polakom w dobie historycznej termin *kobi* czy *koby* był zupełnie nie znany. Niema go nigdzie ani śladu. Obecnie proponuje A. Brückner [3]) inną etymologję, która nie wydaje mi się jednakże być szczęśliwszą. Wielką wagę przypisuję natomiast podkreśleniu przez A. Brücknera faktu, że pl. imionisko *kobieta* wygląda na obelgę, wymyśloną w przystępie złego, czy dobrego humoru, a później puszczoną w obieg, że poza Bielskim trafia się jeszcze to imionisko tylko w literaturze »siwizdrzalskiej« jak ją nazywa Brückner, a od »sowizdrzalskiej« literatury i języka, trudno przecie wymagać, aby we wszystkiem dogodziła językoznawcy. Na innem miejscu swej pracy, dodaje Brückner [4]) jeszcze, że imionisko kobieta, należy do wyrazów, co z rynsztoków języka wdarły się na same jego szczyty, co od gburów i karczmy przeszły do pisarzów i literatury. T. Korsz [5]), choć ma to i owo etymologji Brücknera do zarzucenia, jest ona dlań jednak bardzo sympatyczna już przez to, że Brückner uznaje słowo kobieta nie tylko za specjalnie polskie, lecz i za względnie późne, że myśli, iż skomponowano to słowo sztucznie i że nowoskomponowany wyraz miał znaczenie wyłącznie pogardliwe.

Co prawda, to już Linde [6]) doskonale wyczuwał, że imionisko kobieta jest to słowo »pierwiastkowo wzgardliwe«. Licząc zatym Lindego, Brücknera i Korsza, za pogardliwością imioniska kobieta, oświadczyło się już trzy osoby. Jako czwartą dodaćby jeszcze można E. Bernekera [7]). Do tych czterech przyłączam się

---

[1]) Rozprawy Akadem. Umiejęt. Wydział filologiczny, 1910, tom 47, 376.

[2]) A. Brückner, Prace filologiczne, VI, 595; tenże, Dzieje języka polskiego, Lwów, 136.

[3]) l. c. 377—378.

[4]) l. c. 374.

[5]) Rocznik slawistyczny, Kraków, 1910, III, 310 następ.

[6]) Linde, Słownik języka polsk. p. w. Kobieta.

[7]) E. Berneker, Slawisches etymologisches Wörterbuch, Heidelberg, 533, p. w. Kobieta.

http://rcin.org.pl

i ja także. Zdaje mi się wszakże, że całą sprawę kobiety inaczej trochę należałoby sformułować.

Przypuśćmy, że polskie imionisko kobieta powstało w stosunkach patrjarchalnych. Jak nam już wiadomo, w stosunkach patrjarchalnych żeńska twarz jest to zakała rodziny. Z taką zakałą rodzinną, w stosunkach patrjarchalnych, żaden mężczyzna nie może się obchodzić inaczej, jak tylko dając jej na każdym kroku odczuć swą wyższość. Tak nakazuje zwyczaj i koniec. W niektórych okolicach słowiańskiego południa, małżonek, jak słyszeliśmy, mówiąc o małżonce z ludźmi obcymi, ilekroć tylko wymówić mu trzeba wyraz »*żona*«, dodaje zawsze przed nim niewinne »za przeproszeniem«. Powiemy, że taki sposób odzywania się przez męża o swojej żonie, jest dla niej ubliżający. Ale mężczyzna, należący do rodziny patrjarchalnej, odrzeknie nam na to: »Niema tu żadnego ubliżenia, mowa wszak o żeńskiej twarzy, a żeńska twarz, to zakała rodzinna. Mówiąc o niej w taki właśnie sposób, spełniam więc tylko sumiennie to, co nakazuje zwyczaj«. I wcale z nami więcej o żeńskich twarzach dysputować nie będzie.

Nie dziwota przeto, że w stosunkach patrjarchalnych nikogo nie rażą powstające w takich stosunkach tuzinami, najzbereźniejsze imioniska żeńskich twarzy.

Skoro imionisko kobieta jest to imionisko zbereźne, jest wyłączną własnością polszczyzny i nie jest bardzo stare, choć powstało prawdopodobnie jeszcze w stosunkach patrjarchalnych, to skąd przez mężczyznę-polaka mogło być zapożyczone? Na to pytanie, trafnie, jak mi się zdaje, odpowiedział już Linde [1]). Concubinus po czesku nazywa się *kubenař* a concubina — *kuběna*. Że czeski *kubenař* i czeska *kuběna* są to wyrazy przyjęte i skrócone z łać. *concubinus*, *concubina*, jest chyba wcale prawdopodobne.

Wszakże nasza polska *pani*, którą zresztą znają tylko Czesi, bo nigdzie w Słowiańszczyźnie nie jest znana, ma to podobno być skrócenie nieistniejącej oddawna w polszczyźnie *žu-pani*, wyrazu, który się uchował jednak w języku staropruskim, który go właśnie zapożyczył z polszczyzny [2]). Wszakże, jak pisze J. Klwania [3]), deseń wyszywany, przedstawiający *tulipan*, Słowacy nazywają w skróceniu: *pan*, bo takie krótkie miano, wygodniej im jest wymawiać, a i brzmienie wyrazu wcale im nie jest obce.

Wszakże nawiedzająca mię często z matką, niespełna trzech letnia dziewczynina dozorcowej, porządkującej mój pokój, nazywa mię stale *sorem*, bo to daleko wygodniej, niż posługiwać się słyszanym od matki, długim tytułem: *profesor*.

---

[1]) Słownik języka polskiego p. w. nałożenie i nałożnica.

[2]) A. Brückner, Z dziejów języka polskiego, Lwów, 1903, 33.

[3]) Cesky lid, Praga czeska, 1892, II, 23.

http://rcin.org.pl

Pożyczka z czeszczyzny, a nie wprost z łaciny, którą przodkowie nasi też przecie jakotako znali, jest zaś prawdopodobniejsza dlatego, że właśnie w tym czasie, gdy sfabrykowane zostało zbereźne imionisko kobieta, czeszczyzna grała u nas taką samą rolę, jaką później odgrywała francuzczyzna, a jeszcze później — angielszczyzna. Niedarmo przecie Górnicki pisał o Czechach, że »kształtowniej, ochędożniej, ozdobniej, zachowując jakieś przewłaczanie w słowiech, podobne łacińskiemu akcentowi, mówić poczęli. I stąd urosła im ta sława od nasze samych, iż ich język miałby być dobrze, niż nasz, cudniejszy«.

Więc, choć mąż-polak, urabiając dla żony swej imionisko *kuběna*, doskonale czuł, że jest ono zbereźne, bo zanadto wyraźnie pachnie concubiną, dlatego jednak właśnie, ażeby się wyrazić »kształtowniej, ochędożniej i ozdobniej«, uciekł się do skróconego już z łaciny czeskiego wyrazu *kuběna*.

Skoro Wł. Rabski [1]) znalazł się swego czasu w kłopocie, gdy mu wypadło pisać sprawozdanie teatralne o wesołej sztuce Jerzego Feydena p. t. »Opiekuj się Amelją«, o sztuce, w której występują na scenie łóżka, a aktorom i aktorkom wypada z roli rozbierać się wobec setek widzów, wybawiła go z kłopotu znajomość angielszczyzny. Napisał w sprawozdaniu swojem, co następuje: »A potem czwarta odsłona. Znowu się rozbiera C. Panie i panowie mdleją z zachwytu na widok różowego — jakże się to mówi po angielsku? aha! »*Kombineszen*«. I wszystko w porządku. Wilk syty i koza cała. Gdyby tak ośmielił się był Rabski napisać, jak się ta sama rzecz nazywa po polsku? Miałby się dopiero z pyszna.

Z językoznawczego punktu widzenia, jak podnosi językoznawca A. Brückner i inni językoznawczy [2]), jest jeszcze jedna trudność, odstraszająca od etymologizowania imioniska kobieta, to mianowicie, że polszczyzna nie ma wcale przyrostka *-ieta*. Zapewne, że polszczyzna przyrostka takiego niema, czy jednakże brakuje kiedy jakich przyrostków w języku »sowizdrzalskim«? Język »sowizdrzalski« ma wszystko, co trzeba, ażeby w danej chwili było. Skoro więc imionisko kobieta zaliczamy do imionisk, które powstały w języku »sowizdrzalskim«, to niema potrzeby troszczyć się zbytnio o to, skąd się w tym wyrazie wziął przyrostek *-ieta*. Do »ochędożniejszej, kształtowniejszej i ozdobniejszej« już przez to samo, że ją brano z czeszczyzny, *kuběny*, ażeby uczynić ją cokolwiek mniej przejrzystą i mniej pachnącą łać. concubina, trzeba było koniecznie przyprawić jakiś cudaczny przyrostek. Miał to być listek figowy, przykrywający i tuszujący co-

---

1) Kurjer Warszawski z dn. 15 Listopada 1909 r., nr. 136.

2) Ob. jednak w tej sprawie J. J. Mikkola i J. Rozwadowski: Rocznik slawistyczny, Kraków, 1913, VI. 262.

http://rcin.org.pl

kolwiek zbereżezstwo tego imioniska. Więc się znalazł. Może odegrały tu jaką rolę, jak myśli A. Brückner, imiona Elżbieta, Greta, Neta, może nie. Dość, że niezwykły przyrostek — listek figowy znaleziono i sfabrykowano z *kubieny kobietę* (Huculi jednakże mówią: *кубіта*) — imionisko żeńskiej twarzy, któremu sądzone było zyskać niebywałą popularność. Bo w języku »sowizdrzalskim«, skoro tego potrzeba, coś, co jest potrzebne, natychmiast się znajdzie.

Lat temu wiele, jakiś humorysta w warszawskiej »Musze« umieścił, jako dowcip, szereg zdań jakoby łacińskich, a mających dowodzić, jak łatwo jest Polakowi nauczyć się po łacinie. Dowcip ten ogromnie przypadł do smaku ślęczącym właśnie nad łaciną drugoklasistom. Przez kilka tygodni było więc w modzie, że powracający z gimnazjum uczniowie, spotkawszy w drodze grupkę kolegów, pozdrawiali ją taką, np., »łacińską« sentencję, zapożyczoną z »Muchy«: »Velocypedus est vozus«. A koledzy nie pozostawali dłużni i odpowiadali podobną »łacińską« sentencją, również z tejże »Muchy« zapożyczoną: «Qui non habet conicos, piechotare debet«.

O wyrazach łacińskich: »wozus«, »conicos«, »piechotare« żaden pewno z filologów klasycznych nie słyszał. Ponieważ jednak potrzebne one były, ażeby mógł powstać dowcip, więc je sfabrykowano, przyczepiając do najpospolitszych wyrazów polskich łacińskie końcówki. wskutek czego stały się one niby wyrazami łacińskiemi, które z łatwością zrozumieć jednak potrafi każdy Polak. I dowcip pomiędzy młodzieżą szkolną miał ogromne powodzenie.

Podobnego pochodzenia, jak owe »łacińskie« wyrazy z »Muchy«, zda mi się być także imionisko żeńskiej twarzy-*kobieta*.

Jak na freskach, przedstawiających nimfy, chcąc »pokryć inhonestates«, rozkazywano niekiedy malarzowi domalowywać sukienki, tak samo do wziętego z czeszczyzny imioniska żeńskiej twarzy: *kubiena*, celem uczynienia imioniska tego jeszcze mniej przejrzystem, dorobiono niepolski przyrostek — *ieta*, mający grać rolę figowego listka.

Jakiś Sabała, choć wcale do językoznawstwa nie rości pewno pretensji, dziś jeszcze potrafiłby dokonać podobnej sztuki. A praojcowie nasi w takich sztuczkach byli biegli i nieustępowi wcale Sabale. Jak się każdy przekonać może z Lindego, umieli wszak przecie nawet siedzieć *na półłankach*, więc i *kubienie* jakiejś, ażeby z kubieny przedzierzgnęła się w *kobietę*. dorobili jeden, a gdyby tego zachodziła potrzeba, potrafiliby dorobić i drugi nawet przyrostek z łatwością. Może to kiedyś było »szczypaniem na poczciwości«, dziś wszakże śmiać nam się tylko chce z tych żeńskich twarzy, biorących udział w »Sejmie niewieścim« Biel-

http://rcin.org.pl

skiego, które irytowało to nawet, że mężowie nazywali je *prządkami.*

Wywód mój zyskałby na prawdopodobieństwie, gdyby który z uczonych czeskich, zechciał zabrać głos i dał nam porządną historję czeskiego wyrazu *kuběna,* według wszelkiego prawdopodobieństwa, z łać. concubina.

Nie potrzebuję zaś tego podkreślać, bo to aż nadto widoczne, iż stylowo, że tak powiem, nasze polskie imionisko żeńskiej twarzy-kobieta, pojmowane tak, jak ja je pojmuję, przedziwnie odpowiada serbskiemu sposobowi odzywania się małżonka o połowicy swojej: »da oprostiš, moja žena«. Dlaczego, po tem, co uprzednio powiedziałem, zrozumie każdy.

Takiej popularności, jak imionisko żeńskiej twarzy — *kobieta* nie doczekało się już inne imionisko tejże żeńskiej twarzy — *wyskulicha,* które znamy z kolędy mazowieckiej i Facecji polskich [1]) pochodzących z r. 1624. Znaczenie wyskulichy stałoby się zaraz dla każdego jasne, gdybym mógł tu przytoczyć anegdotę o panu staroście, którą mi, będąc raz w dobrym humorze, opowiadał J. Karłowicz. Ale to, co nie raziłoby nikogo w jakiejś fraszce J. Kochanowskiego, czy wierszyku W. Potockiego lub And. Morsztyna, a choćby Węgierskiego, a tymbardziej w jakiejś Sabałowej anegdocie, niemożliwe jest w pracy naukowej. Powiem więc tylko tyle, że *wyskulichą* zostaje żeńska twarz odtąd, odkąd poczną wołać na nią: *niewiasto.* Wówczas, aczkolwiek równie zbereźne, pasuje do niej także imionisko *kobieta,* choć ją, przynajmniej dawniej trochę, gniewało. Zanim na dziewczynę zawołają: *niewiasto!* czy *kobieto!* jest ona tylko: *kryjanichą* [2]), czyli podlotkiem. Nie szczędzący nigdy zachodu i pracy, gdy chodziło o wyłowienie z mowy ludowej ciekawych wyrazów, H. Łopaciński [3]), podaje na wskazanem miejscu moc jeszcze rozmaitych imionisk białogłowskich. Kosztować wszakże będzie etnologów i językoznawców polskich dużo pracy, zanim potrafią dojść istotnego znaczenia tych wyrazów. Zamało etnografowie polscy, zapisując jaki ciekawy wyraz z ust ludu, sądują zaraz źródło ludowe, co do istotnego znaczenia tego wyrazu.

Jest wszakże pewna osobliwa grupa imionisk żeńskiej twarzy, które najbardziej zasługują na miano, nie już pogardliwych, ale wprost obelżywych. Pochodzą imioniska te istotnie często

[1]) A. Brückner, Wisła, 1892, VI, 869.

[2]) *Kryjanicha,* dziewczyna około lat 16, podlotek. Ostrołęckie. H. Łopaciński, Prace filologiczne, V, 773.

[3]) Są tam następujące imioniska: chlapa, fatałacha, flądra, fląpa, frymuśnica, gęś, gąska, goldapa, goldepa, holdapa, kalafarnia, kalęba, klompa, koczkodan, koka, kwoka, laborucha, madrypa, plajdula, perdulka, roztobiga, rządula, wańtryzniá. Co do imioniska »kwoka« ob. Wł. Łoziński, Zycie polskie w dawnych wiekach, Lwów, 1908, 147.

http://rcin.org.pl

z rynsztoka, a później dopiero przenikają stopniowo do języka literackiego. Ale i imioniska tego rodzaju były zawsze i są dotąd we wszystkich językach.

W średniowieczu [1]) kobiety lekkiego prowadzenia nazywano: *mulières communes, gemeine Frauen, freie Frauen, fahrende Frauen*, Świętosław z Wojcieszyna [2]) łacińskie: »*filium mulieris vagabundae*« oddaje po polsku: »*synem powłocznej niewiasty*«, a w Małopolsce [3]) dotychczas zwą takie żeńskie twarze *włokami*, które się *żenią*, albo też *psy pasą*.

W XV i XVI stuleciu zwała się concubina jeszcze po polsku: *popaszela* [4]), *popaśnica* [5]), *zamtuska, wozgra* [6]), *smarkiel* [7]), a już Linde [8]) podaje stp. imioniska: *pani duszka, duszyca, małpa* [9]), *gamratka, przespałka, kawalerka*. Ojcowie nasi byli to jednakże ludzie dobrze wychowani. Skoro więc chodziło o zbereźne jakie imionisko żeńskiej twarzy, lubili znaleźć zaraz listek figowy, któryby je przykrywał. Jedno z takich obelżywych imionisk pisali: *murwa*, choć dobrze wiedzieli, że pisać i wymawiać to imionisko należy z inną literą na froncie.

Gdy razu pewnego Słowiniec z pochodzenia, Murko, nie mógł sobie poradzić z owem polskiem imioniskiem i zboczył na manowce, sprostował go natychmiast A. Brückner [11]), który jako wyborny znawca starej polszczyzny i Lindego, uczynić to mógł z największą łatwością. Komu wiadomo, że lud nasz w gniewie dotąd posługuje się w najwyższym stopniu obelżywem wyzwiskiem: *s..rwi synu*, ten spotkawszy w księdze klasztoru Henrykowskiego [12]) p. r. 1221 wiadomość o jakowychś »Peter de Petrowiz et suus frater, qui dicebantur cognomento *Scriwa zona*«, nie będzie się mógł oprzeć przypuszczeniu, że imionisko tego

---

[1]) M. Kuliszer, Вѣстникъ Европы, 1888, IV, 570.

[2]) A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa, 1856, I, 95 nr. L IX.

[3]) W. Tetmajer, Materjały i prace Kom. językowej Ak. Umiejętności, Kraków, 1907, II, 769, 473.

[4]) H. Łopaciński, Prace filolog., V, 827; L. Hempel, Wisła, 1894, VIII, 359, pow. janowski.

[5]) A. Bruckner, Kazania średniowieczne, II, 67.

[6]) H. Łopaciński, Prace filolog., 1898, V, 450 i 451, a nadto 600, 602, 604.

[7]) porów. wyzgierny, rozpustny, Łopaciński, Prace filolog., V, 945.

[8]) H. Łopaciński, Prace filolog., V, 884.

[9]) Słownik języka polsk., pw.

[10]) W gwarze rzemieślników warszawskich dotrwał ten wyraz do dzisiejszego dnia. R. Reinstein, Wisła, 1890, IV, 843; *malpić* się, meretricari, H. Łopaciński, Prace filolog., V, 788.

[11]) A. Brückner, Prace filolog., 1907, VI, 171.

[12]) Liber fundationis claustri Mariae Virginis in Heinrichow, herausgegeben v. G. A Stenzel, 1854, 47.

http://rcin.org.pl

Piotra i jego brata pozostaje chyba z owem obelżywem wyzwiskiem ludowem w jakowymś związku.

Ciekawe, iż w Zalasie [1]), w Małopolsce, latawca, człowieka rozpustnego przezywają: *siedmiżoną*. Eh, z niégo taki siedmiżona.

Ze staroczeskich obelżywych imionisk białogłowskich przytoczyć mogę imionisko: *popeněžnice* [2]), a z nowoczeskich — *vycaplice* z okolic Zlebu, na Morawach [3]). Lud nasz osobę, którą Czech mianuje: *popeneznice* woli nazywać: *darmodajką* [4]), a zna i inne jeszcze, to samo oznaczające imionisko, jak: *wytyranka żołnierska* [5]), *panna z Modlina, panna Modlińska* [6]). Mnie samemu zdarzyło się słyszeć: *miłosierna panna.*

Starsze pokolenie dzisiejsze natychmiast zgadnie, czemu zawdzięcza nazwisko swoje panna Modlińska, ale językoznawca jakiś, który po kilkuset latach zechce tego dochodzić metodą językoznawczą, pomijając zupełnie historję, wątpię, czy to zrobić potrafi. Panny Modlińskie trafiają się jednakże w każdziuteńkim języku. Bojkowie [7]) naprzykład, nazywają pannę Modlińską: *сорокολюбица* [8]), a Awarcy: *очередная лодка.* O zbogacenie języka tego rodzaju imioniskami dbają zwłaszcza dziennikarze i feljetoniści. W feljetonach W. Rabskiego często zdarzało mi się czytać o *ćmach nocnych*, lub o *automatach miłości*, a w fejletonach W. Doroszewicza to o »*дѣвицѣ одобряющаго поведенія*«, to o »*непохвальной дѣвицѣ*«. Ta ostatnia mocno jednakże przypomina francuskie imionisko: *dame pas comme il faut*. którego używa, naprzykład, P. Loti [9]).

Jak stare wierzenia, tak i patrjarchalnym stosunkom właściwy sposób traktowania żeńskiej twarzy przez mężczyznę, odbijający się na nadawanych jej przez niego imioniskach, trwają jednak do dzisiejszego dnia. Dotąd małżonek patrzy na małżonkę często, jako na stworzenie nieczyste, jako na »naczynie dziwnego nabożeństwa« i na robę [10]) mężowską, oraz na piecyk do wylęgania

---

[1]) W. Pracki, Prace filolog., 1895 V, 157.

[2]) Brandl, Glossarium, p. w.

[3]) E. Kutilek, Cesky lid, 1893 II, 695.

[4]) A. Saloni, Materjały antropol.-archeologiczne i etnograficzne, Kraków, 1908, X, 333, z Rzeszowskiego powiatu. Porównaj kaszub. *darmodajk*, A. Berka, Prace filolog., III, 376.

[5]) H. Łopaciński, Prace filolog., V, 790.

[6]) S. Adalberg, Księga przysłów, Warszawa, 1889—1894, p. w.

[7]) D. J. Wahyłewicz, Časopis českého Musea, Praga czeska, 1841, XV, 52.

[8]) P. U. Сборникъ свѣденій о кавказскихъ горцахъ, Tyflis, 1868, I, 14.

[9]) Madame Chrysanthème, Paryż, b. r. 80.

[10]) Ob. St. Ciszewski. Prace etnologiczne, Warszawa, I, 1925, 92, przypisek 1.

http://rcin.org.pl

piskląt, między któremi radby widzieć jak najwięcej kogutków. Wobec tego wciąż powstają też nadal rozmaite imioniska żeńskiej twarzy i powiększa się i tak już pokaźna ich liczba. Zdarza się niekiedy nawet, że imionisko w początkach bardzo zbereźne, wyszlachetnione przez czas, nabiera niezwykłej popularności, wypierając inne, o wiele może odleglejszej sięgające przeszłości, a nawet może najstarsze.

Weźmy chociażby nasze polskie imionisko *kobieta*. Stawszy się z biegiem czasu imioniskiem, w którem obecnie nie dopatrzy się nikt ani cienia lekceważącego, lub pogardliwego przezwiska, wyraz ten zapanował w języku zupełnie. W kąt poszły wszelakie *białogłowy, białki* i *podwijki*, a nawet w Świętosława z Wojcieszyna[1]) czasach znana jeszcze i używana, a pewno nierównie starsza od tej epoki — *żeńszczyzna*, wyraz, odpowiadający wrs. *женщина*, srb. *žena*[2]), a oznaczający taką istotę rodzaju ludzkiego, którą zwykliśmy teraz nazywać kobietą, czyli istotę ludzką płci żeńskiej w przeciwstawieniu do takiejże istoty ludzkiej płci męskiej.

Ale żeńszczyzny, którą znał jeszcze Świętosław, dziś szukać trzeba dopiero po zabytkach staropolszczyzny, po jakichś kazaniach średniowiecznych[3]), albo po Ortylach magdeburskich[4]) (z połowy XV w.).

W mowie potocznej nie ma jej już wcale. Jedynie w gwarze podhalańskiej[5]) ocalała dotąd: *zienska* i *zieńska*. Gdy sobie atoli przypomnimy huculskie: *жіноцтво* i kozackie: *женское*, które mają dziś wyraźny charakter lekceważących imionisk, to trudno nie odczuć tego samego, lekceważącego charakteru i w podhalań. *zieńska*. Porów. srb. *ženska*, f. adj. das Frauenzimmer, femina, *žensko*, adj. to samo[6]).

Stp. *poczbyega*[7]) uxor dimissa, aczkolwiek przepadło bez śladu, także trochę w swoim czasie irytowało pewne żeńskie twarze, bo i ono wygląda na lekko zbereźne imionisko.

Zresztą, ponieważ papier jest cierpliwy, więc komu się to podoba, wolno mu »nie odrywać kobiety« od cerkiew. кобѣ,- кобъ,

---

[1]) »Mężczyzna od pięcinaście, a *żeńszczyzna* od dwunaście lat mają odpowiadać«. A. Z. Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa, 1856, I, 272, nr. 11.

[2]) stp. *żena*, 1529. Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiejętn. Kraków, 1894, V, 468.

[3]) mulier-żenczyzna, mulieris-żenczysznhy, A. Brückner, Kazania średniowieczne, Kraków 1895, II, 47 porów. 70; tenże, Kazania średniowieczne, III, 75.

[4]) A. Brückner, Archiv. für slav. Philologie, 1884, VII, 563.

[5]) B. Dembowski, Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiejętn. Kraków, 1891, IV, 317; tenże, Kraków, 1894, V, 441.

[6]) Wuk, Srpski rijecnik, p. w.

[7]) A. Brückner, Prace filologiczne, 1895, V, 32, 41.

http://rcin.org.pl

a choćby nawet skojarzyć ją w stadło małżeńskie z fińsk. *kavè*. Pamiętać jednak zawsze należy o tem, że jak powiada A. Brückner[1]) »są słowa sztuczne, indywidualne, które traf, czy umysł stworzył i jeżeli przypadek nie wskaże źródła, próżnobyśmy się o ich wyjaśnienie kusili«.

12. VII. 1926.

Omówione w niniejszej pracy imioniska żeńskiej twarzy i sposoby odzywania się o niej:

[1]) Zasady etymologji słowiańskiej. Rozprawy Akademji Umiejętności, Wydział filologiczny, Kraków, Ser. III, 1917, XI, 163, 171.

http://rcin.org.pl

Czeskie:

Białoruskie:

Małoruskie:

Wielkoruskie:

Serbsko-chorwackie:

Węgierskie:

Uzbeckie:

Awarskie:

Tureckie:

Perskie:

http://rcin.org.pl
II 15007